Biblioteka Narodowa

Rok III. Nr. 18 (435) Czwartek 19 stycznia 1933 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nieznamionych nie zwraca. Ad minist racja nie zwraca, nadesłanego co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży dzień. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne na 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z leniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Wieś marzy o karjerze

Rozmawiam z nauczycielką szkoły powszechnej w X, od Boga, ludzi i Polski opuszczonego powiatu brasławskiego. Podobnie jak do Druji, wysyła się tam (podobno) najgorsze elementa, a przecież mogę zaręczyć, że moja nauczycielka nie napisze „masażysta" przez rz jak w tem celuje pewna nauczycielka gimnazjalna wileńska, ani nie miesza Krasińskiego z Kraszewskim, jak godny kolega tejże w Równem. Praca którą do kańcza wieczorami na zatraconej za świa tami wsi, może byłaby najlepszym ze wszystkich 'dotychczasowych podręczników w tej dziedzinie i zakresie. Już parę razy uderzyła mnie w ciągu tej rozmowy trafność jej spostrzeżeń. I teraz właśnie mówi:

„W jednem z pism „regjonalnych" wyczytałam kiedyś, że nic się na wsi naprawdę nie zmieniło od czasów rosyjskich. Swoją drogą ktoś potem sprostował ów nonsens. Ale wśród rzeczy które się zmieniły, nie dostrzega się najkapitalniejszej, najważniejszej może. Oto zmienił się radykalnie cel snów o karjerze młodego chłopaka, któremu na wsi zaczyna być za ciasno.

Przed wojną i jeszcze potem celem ambicyj karjerowych siako tako rozgarniętego wyrostka, względnie ambicyj rodzicielskich, była księża tonsura. Tyczyło się to tak prawosławnych jak katolików. Ksiądz — to była „karjera" Jasia czy Wasilka. Marzyli o niej akurat tak samo, jak synowie bogatego ziemiaństwa o karjerze dyplomatycznej. Z biegiem czasu przybyła jeszcze inna możiwa karjera: nauczycielstwa wiejskiego. Zwaszcza w pierwszych latach Polski zdawała się ona dominować nad umysła mi wsi.

Nie wchodzę oczywiście w to, ile złego mogło przynieść za sobą przyjmowanie święceń kapłańskich bez istotnego powołania. Zdolności pedagogiczne tych ludzi mogły również podlegać wątpliwościom. Ale adepci tych obu „karjer" obok pragnienia wyniesienia się społecznego, mieli prawie zawsze poczucie „służby społecznej" z tem związanej, — i niewątpliwie na swój sposób służbę tę pełnili. Ambicja podnoszącej się społecznie wsi nie szła więc nieodzownie w złym kierunku.

Natomiast dziś rzecz się ma inaczej. Profesor jednego z naszych seminarjów duchownych, zresztą na Wołyniu, zaznaczał w rozmowie, że napływ ludu do seminarjów zmalał: stało się to nawet szczęśliwie, gdyż jednocześnie zmniejszyła się ilość nieodpowiednich kandydatów. W rzeczy samej w ciągu tych 10 lat wyrosły na naszej wsi widoki karjery, które zlicytowały i odsunęły na bok i paralję i szkołę powszechną: dziś marzeniem młodych ambicyj wsi jest stanowisko „urzędnika gminnego". Oto karjera!

Uzasadnienie tego jest bardzo proste, uzasadnienie to poda w paru słowach każdy chłop w każdej wsi: **„nic nie robi, a pensja bierze".** W tem lapidarnem powiedzeniu nie kryje się broń Boże jakaś pogarda, niedocenianie pracy umysłowej, pracy „piórem", pracy głową. Bynajmniej. Chłop chce poprostu przez to powiedzieć, że ci ludzie wogóle nie pracują, że ich „praca" jest oczywistym bluffem i niczem więcej. Bo zważmy: w stosunku do czasów przewojennych ilość urzędników gminnych wzrosła wszędzie w ogromy sposób. W mojej naprzykład gminie było ich przed wojną wedle jednych 2, wedle drugich (już w 1914) 3. Obecnie jest ich ośmiu. Nie powiększył się obszar gminy. Nie powiększył się, (a przynajmniej tak znacznie) zakres jej działania. Powiększyła się tylko biurokracja gminna, — wzrosły niepomiernie podatki.

Moja znajoma nie umiała niestety podać mi w przybliżeniu pensyj, jakie pobiera ośmiu reprezentantów władzy na terenie tej nieszczęsnej gminy: byłoby to bardzo ciekawe gdyby ktoś z naszych Czytelników spróbował nam ze swej okolicy to zrobić. Niemniej mogła stwierdzić, że pensje te, w porównaniu nietylko z biedą panującą na wsi, ale nawet z przeciętnym dobrobytem na niej, czyni z tych urzędników miejscowych nababów. Z drugiej strony pozostaje faktem, że ich „praca" wobec ich liczebności, jest niemal żadna. „I na całym świecie nikt nie ma dziś mniej roboty", tak brzmi opinja wsi.

„Więc na wsi dziś się marzy o takiej korjerze? Więc wieś nie próbuje walczyć z tym stanem rzeczy, który przecież ciąży na niej podatkami gminnemi?"

Usłyszałem odpowiedź:

— „Wieś bardzo długo walczyła i bardzo długo się skarżyła. I nic. Może bano się fermentu, któryby powstał, gdy by pewnego dnia przepędzono trzyczwarte biurokracji gminnej: ci ludzie napewno by nie odeszli spokojnie. Może w głosach chłopów przeciw samorządowi gminnemu widziano jakąś chytrze ukrutą „antydemokratyczną" intrygę. Dość, że nic nie pomogło. Dziś wieś już nie walczy. Wieś chwyciła się innej taktyki: każdy chce mieć na urzędzie siebie, brata, krewniaka. Jak nie można złego usunąć, trzeba samemu z niego korzystać. Aspiracje wsi od nastawienia skrajnie wrogiego, przeszły do skrajnie przychylnego: nikt bardziej nie pcha się do posad gminnych niż ci, co jeszcze półroku temu mówili o nich z pianą na ustach. Pozornie może jest to paradoks. ale nie ci ludzie byli przeciwnie bardzo logiczni. Teraz na naszej wsi rozpoczął się proces który niezawodnie dopiero jest w swej pierwszej fazie, ale który rozwinie się do nieprawdopodobnych rozmiarów: ksiądz był usuwalny, nauczyciel też, ale szło to trudniej. Urzędnik gminny, który w porównaniu z pracą księdza czy nauczyciela rzeczywiście niewiele robi, jest zato usuwalny daleko łatwiej...

— Więc?

...więc to, czego należy się obawiać, że na wsi o ten łatwy, wymarzony wprost, kawałek chleba, rozpocznie się istna walka różnych rodzinnych koteryj, walka bardzo ostra, bardzo namiętna. Gdyby kiedyś powtórzyły się czasy z pierwszych lat Niepodległości, to trzeba by nawet pójść w przewidywaniach tak daleko, że powiedzieć wprost, iż za każdą zmianą rządu, a już napewno za każdą „polityczną" zmianą wojewody czy starosty, pójdzie na najgłuchszej wsi zmiana miejscowego „reżimu". Jaki ta wpływ już to ma, można łatwo sobie dopowiedzieć".

Raz jeszcze odczytując sobie te zanotowane świeżo uwagi, zastanawiam się. Może przedstawiony tu stan rzeczy nie był wolny od omyłek objektywnych, może nie wszystkie wnioski są trafne, nie wszystkie przewidywania słuszne. Być może, że ktoś zechce po tym naszym artykule dorzucić swoje uwagi o tym problemie, — chyba zbyt donioslym, by wolno go było pomijać milczeniem. KP.

Dunikowski złożył apelację

PARYŻ. PAT. Inż. Dunikowski złożył apelację od wyroku Izby Karnej, skazującego go na 5-io lata więzienia. Jednocześnie oświadczył on do ministra sprawiedliwości podanie o wszczęcie dochodzenia przeciwko ekspertowi Guilletowi, podkreślając, że orzeczenie eksperta było tendencyjne, gdyż zainteresowany jest on finansowo w kilku towarzystwach, eksploatujących złoto. Zarazem uskarnie Dunikowski na naruszenie przez Casillella pieczęci, w jakie zaopatrzony był jego aparat.

Niezwykłe samobójstwo docenta

BERLIN. PAT. Ubiegłej nocy dr. Schulte, docent psychologji na wyższej szkole wychowania fizycznego, popełnił samobójstwo, powodując w swojem mieszkaniu wybuch gazu świetlnego. Wskutek odniesionych ran samobójca zmarł wkrótce po eksplozji. Motywem tego kroku mają być trudności finansowe.

Polska musi być gotowa do obrony kraju

Budżet ministerstwa Spraw Wojskowych

WARSZAWA. PAT. — Na porządku dzisiejszym obrad sejmowej komisji budżetowej znajdzie się budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych. W obradach komisji bierze udział p. wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj - Składkowski. Budżet referuje sprawozdawca pos. Polakiewicz.

Sprawozdawca, rozpatrując fakty, jakie zaszły na terenie międzynarodowym, dochodzi do wniosku, że Polska pod względem przygotowania obrony kraju nie może pozostać w tyle za innemi państwami.

Należymy do rzędu tych państw, które niepodległy swój żywat wiodą dopiero od niedawna. To sprawia, że w uziedzinie bezpieczeństwa i jego organizacji ewentualnej, pozostajemy znacznie w tyle za innemi państwami. Brak fortyfikacyj na pogranicza, niedostateczny stan rozbudowy linij kolejowych, portów, koszar itd., brak marynarki wojennej w ilościach i kategorjach, odpowiadających naszym potrzebom obrony wybrzeża, naszym interesom na Bałtyku

Niktóść naszego budżetu wojskowego wystepuje szczególnie wyraźnie przy porównaniu go z sytuacją wojskową naszych sąsiadów — Niemiec i Rosji. Referent przytacza cyfry bud żetowe wydatków na wojsko w Niemczech i w Rosji Sowieckiej. Na rok 1932—33 budżet Rzeszy Niemieckiej zamyka się po stronie wydatków ogólnej sumą 8 miljardów 219 miljonów mk. niem., z czego na wydatki wojskowe około 674,5 miljona mk., co odpowiada około 1.423 miljony zł. Niezbędne zrupełnienie obrazu zbrojeń niemieckich stanowią organizacje cywilno - wojskowe.

Ogólne wydatki Rosji Sowieckiej na zbrojenia wynoszą — według danych oficjalnych— 1.478,286.994 rubli, co stanowi około 6 miljardów złotych. W olbrzymiej części wydatki te idą na modernizację sprzętu wojennego, na rozwój lotnictwa, na rozbudowę sił pancernych Technicznie, pod względem uzbrojenia i wyposażenia, armja czerwona czyni wielkie postępy.

Jednak i w ramach naszego budżetu, tak niskiego w porównaniu do sąsiadów na Zachodzie i Wschodzie, zrobiono w miarę sił i możności budżetowych dużo.

Na podstawie przeprowadzonej analizy przedłożenia rządowego budżetu M. S. Wojsk. na rok 1933—34 można stwierdzić, że w dalszym ciągu położono spacjalny nacisk na motoryzację armji, rozwój lotnictwa wojskowego, uzbrojenie wojska w broń typu jednolitego, rozwój broni pancernej.

Przedłożenie budżetowe na rok 1933—34 jest mniejsze od budżetu na rok 1931—32 o 18 miljonów 600 tysięcy zł., to jest o 2,19 proc.

Życiowe potrzeby wojska domagają się systematycznego zwalniania etatów oficerskich, aby umożliwić napływ świeżych kadr i awansu oficerów w terminie niezbyt przewlekłym. Posiadanie wyższych oficerów młodych wiekiem i formalną produkcją podporucznikow leżą w interesie armji. Minister spraw wojskowych, korzystając ze swych uprawnień, obostrzył warunki posiadania odpowiednich kwalifikacyj oficerskich na wyższem stanowisku. W ostatnich latach zapotrzebowanie na amunicję z nieliczemi wyjątkami zrealizowane było w kraju. — Również zdąża się do produkcji amunicji z wyrobów krajowych.

Skrócenie obowiązkowej służby wojskowej z wyjątkiem wojsk samochodowych, w których służba została ograniczona do 20 i pół miesięcy, znajduje się w stadjum studjów. Przedewszystkiem rozpatrywaną jest możliwość skrócenia służby w taborach, służbie uzbrojenia, zdrowia i intendentury.

Fundusz dyspozycyjny preliminowany jest bez zmian. — Im gorszy jest stan gospodarczy kraju, im bardziej obniża się dobrobyt ludności, tem słabszą staje się odporność moralna społeczeństwa na wpływy agentów obcych, tem cięższe zadanie staje wobec tych, na których ciąży obowiązek walki z okrytym wrogiem. Główny kierunek wrogiego wywiadu dotyczy zawsze wojska. Drugim takim objektem zainteresowania jest przemysł. Fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych przeznaczony jest przedewszystkiem na walkę z temi objawami złamy obcych agentur, które niestety zbyt często i zbyt łatwo znajdują punkty zaczepienia do wej pracy destrukcyjnej.

Wydatki stałe marynarki wojennej preliminowano o 3,5 miljona więcej niż w okresie 1932—33. Zwiększenie budżetu marynarki, mimo zmniejszenia ogólnych wydatków M. S. Wojsk. było możliwe tylko przez usprawnienie administracji w wojsku i zmniejszenie wydatków wegetacyjnych. budżet marynarki wojennej na rok 1933—34 przewiduje kredyty na częściową rozbudowę flotylli rzecznej, lotnictwa morskiego, obronę przeciwlotniczą na wybrzeżu , budowę objektów w Gdyni i Płońsku, dla pomieszczenia formacyj wojskowych, wreszcie na niezbędne rozwinięcie bazy floty wojennej.

Prezydent nie ułaskawił morderców

POZNAŃ. PAT. — Wobec nieskorzystania przez Prezydenta Rzeczypospolitej z prawa łaski, wykonano dziś wyrok sądu doraźnego na Bednarczyku i Greice, którzy, jak wiadomo, dopuścili się mordu na sp. ks. Masłowskim.

Zaręczyny Watykanu z Bułgarją

o chrzest pierworodnej córki

WIEDEŃ. PT. — „Neue Freie Presse" donosi z Rzymu, że chrzest pierworodnej córki bułgarskiej pary królewskiej, dokonany wedle obrządku prawosławnego, wywołał nadar przykre wrażenie zarówno w Citta del Vaticano, jak i w latejszych kołach politycznych. Protest papieża z powodu nieodtrzymania przyrzeczonych danych w Asyża, dorączył nuncjusz nietylko rządowi bułgarskiemu, lecz także i królowi w formie ordzia. W kołach papieskich nie zaprzeczają doniesieniom, że nunejusz w Sofji będzie prawdopodobnie odwołany. Orędzie papieża do króla bułgarskiego stwierdza podobno, że królowa nie jest w tej sprawie winna.

Wczoraj se posiedenie Sejmu

WARSZAWA. PAT. — Na środowem posiedzeniu Sejmu, po złożeniu ślubowania posłe skiego przez pp. Górskiego i Pastuszyńskiego (obaj z BB), którzy weszli na miejsce pp. Sta nie wicza i Starzyńskiego, Izba przystąpiła do drugiego czytania sprawozdania komisji rozpoczęcie projektu ustawy, nowelizującej rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie wy nalazków, wzorów i znaków towarowych. Nowela ma na celu zwiększenie dochodów z opłat patentowych. Projekt przyjęto w 2 i 3 czytaniu z pewnemi poprawkami.

Dalej Izba przyjęła projekt ustawy o rozciągnięciu na Górny Śląsk moc y obowiązującej ustawy z 1921 roku o nadzorze nad kołami parowemi.

Następnie pos. Skrypnik z BB referował projekt ustawy o zbiórkach publicznych. Dotąd w Polsce nie było jednolitych przepisów, regulujących sprawę zbiórek ulicznych. Prócz tego brak było postanowień, które nadaje władzom administracyjnym uprawnienia nadzorcze Po przemówieniu posła Araszkiewicza ze Str. Ludowego, który wystąpił z krytyką omawianego projektu i oświadczył, że Stronnictwo Ludowe nie będzie głosowało za tą ustawą, projekt ustawy przyjęto w 2 i 3 czytaniu, po odrzuceniu poprawek mniejszości.

Dalej, po referacie pos. Pimonowa, przyjęto projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad zabytkami. Ustawa ta ma na celu uirudnienie wywozu zabytków przez nałożenie odpowiednich opłat. Projekt ten przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

Pos. Pomianowski (BB) przedstawił następnie sprawozdanie komisji o ustawie o tzw dowym projekcie ustawy, dotyczącej zniesienia kar cielesnych w szkołach na obszarze byłego zaboru pruskiego. Projekt ten stabilizuje tymczasowe zarządzenia władz szkolnych i nasz dorobek pedagogiczny, usuwając zarazem z prawodawstwa polskiego pewne pozostałości po zaborach pruskich. Projekt ustawy przyjęto w 2 i 3 czytaniu jednomyślnie.

Po referacie pos. Henisza (BB) przyjęto projekt ustawy, dotyczący obciążenia nieruchomości państwowych w Warszawie przy ul. Aleja Szucha służebnością widoku i światła na rzecz sąsiedniej nieruchomości.

Złożeł Izba przystąpiła do dyskusji nad wnioskiem Klubu Narodowego w sprawie nie przedstawienia Sejmowi do ratyfikacji paktu o nieagresji z ZSRR. Sprawę tę referuje pos. Mackiewicz (BB).

Pos. Mackiewicz podkreślił, że pierwsza część artykułu 1 konstytucji głosi, że umowy międzynarodowe zawiera prezydent Rzeczypospolitej. W drugiej części artykułu zawarte są pewne ograniczenia, mianowicie w niektórych wypadkach przed zawarciem umowy przez Prezydenta Sejm powinien wyrazić zgodę. Dotyczy to umów celnych, handlowych, obciążają cych skarb, zmieniających granice państwa, w kwestjach przymierzy i przepisów prawnych, obowiązujących obywateli. Nie ulega wątpliwości, że żadne z tych zastrzeżeń nie dotyczy paktu o nieagresji. Wnioskodawcy nawiązali— mówi referent — do przepisów prawnych, obowiązujących obywateli. Istotnie pakt obowiązuje obywateli, niewątpliwie zawiera też przepisy prawne, tylko że przedmiotem uprawnienia tych przepisów prawnych i podmiotem zobowiązania nie jest obywatel polski, lecz państwo. Przepisy prawne odnoszą się do państwa. Jeżeli obywatel polski zrobi coś sprzecznego z intencjami paktu, to będzie karany nie na podstawie przepisów paktu, lecz innych przepisów. W komisji referent imieniem komisji konstytucyjnej wniósł o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Klubu Narodowego.

Pos. Stroński Stanisław z Klubu Narodowego w obszernych wywodach motywowa stanowisko swego klubu podkreślając, że pakt o nieagresji powinien być przedłożony Sejmowi do ratyfikacji i stwierdził, że niema prawie umowy międzynarodowej, któraby nie zawierała przepisów prawnych, obowiązujących obywateli, oraz zaznaczył, że pakt nieagresji zawiera przepisy prawne, wiążące obywateli. Mówca nie widzi powodów pominięcia Sejmu w danym wypadku.

Pos. Czapiński (PPS) omalał sprawę ratyfikacji paktu z punktu widzenia politycznego. Mówca stanął na stanowisku, że pakt należałoby przedstawić Sejmowi do ratyfikacji. Wreszcie obolewa, że Sejm nie ma kontroli nad polityką zagraniczną.

Po posle Czapińskim przemawiał pos. komunistyczny Rozenberg, a następnie pos. Makowski (BB), Słowca, powołując się na precedensy z życia politycznego francuskiego, podkreśla, że w roku 1890 jeden z deputowanych francuskich z powodu umowy z Anglją, zapo ponował podobny wniosek jak dzisiejszy, ale wniosek ten nie był poddany dyskusji na gruncie Sejmu, gdyż ówczesny minister spraw zagranicznych Ribot wytłumaczył mu, że zgłoszenie takiego wniosku byłoby rzeczą niełeganc ką, ażeli tedy nie zachodzą inne skrupuły merytoryczne, jeżeby umowę zerwać, to byłoby rzeczą niełatwą wszczynać takie pieniactwo o formułę. Francuzi przyszli zatem do prostego wniosku — ciągnie dalej pos. Makowski — że raz położony podpis prezydenta trzeba szanować. Tak sprawa wygląda pod względem formalnym. Teraz co się tyczy treści, poseł Stroński mówił, że z paktu wynikają prawne obowiązki dla obywatela. aj nie myślę, żebyśmy mogli na własną rękę wypowiadać wojnę, albo nawet bez wypowiedzenia wojny przedsiębrać jakieś gwałtowne działania. Sądzę też, że nawet po tamtej stronie nie zajdzie taki gwałt. Takie akty nie są rzecz g obywateli. To może robić państwo, mające zorganizowaną się pan stwową. Panowie cytowali tu jako precedens pakt Kellog. Otóż ratyfikacja tego pakta przez Sejm wynikała z pęci zamanifestowania uroczyście naszej woli pokoju. Pod tym względem Francja dała nam przykład przedstawienia do ratyfikacji parlamentarnej traktatów locarneńskich, choć wiedziała, że ratyfikacji tej aprobata parlamentu nie była potrzebna. Czego chcieliście panowie dopiąć swoim wnioskiem? Sta raliście się podważyć znaczenie paktu od wewnątrz, ale przed kim? Oto refleks tego: mianowicie w przemówieniu pana komunistycznego p. Rozenberga, który już nazwał ten pakt nieszczerym. Doprowadziliście waszym wnioskiem do tego, że ktoś zlasiłwy będzie mógł powiedzieć, że widocznie coś tam było nie w porządku, skoro taki wniosek kwestjonujący sposób ratyfikacji paktu, został przez Stronnictwo Narodowe wniesiony. Wniosek omawiany formalnie był bez podstaw, politycznie szkodliwy, a oczuciowo, po polsku, niesmaczny.

Po krótkiem przemówieniu pos. Stroińskiego z Klubu Narodowego i sprawozdawcy, wniosek komisji przyjęto. Tem samem upadł wniosek Klubu Narodowego. Pozatem w pierwszem i czytaniu odesłano do komisji 6 projektów ustaw.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek 20 stycznia o godzinie 16-tej.

Porozumienie prasowe polsko-czeskosłowackie

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym obraduje w gmachu polskiej Agencji Telegraficznej w Warszawie porozumienie prasowe polsko-czeskosłowackie. W obradach bierze udział 9-ciu delegatów czeskich, wśród których znajduje się szef prasowej służby czeskiej naczelnik Eajek. Obradom przewodniczą kolejno: przes kmitetu czeskosłowackiego red. W. Svihovsky i prezes komitetu polskiego red. W. Bazylewski.

TELEGRAMY

SZEFOWIE MISYJ DYPLOMATYCZNYCH U PREZYDENTA

WARSZAWA. PAT. W dniu 17 stycznia odbył się na Zamku doroczny obiad, wydany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla szefów misyj dyplomatycznych w Polsce. W obiedzie tym wzięli również udział członkowie rządu z p. premjerem Rady Ministrów Pysiecznem na czele marszałkiem Piłsudskim, p.p. marszałkowie Sejmu i Senatu oraz wiele osób ze sfer oficjalnych i z domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta.

PROCES WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

WARSZAWA. PAT. W dniu 18 b. m. przed Sądem Grodzkim na Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko Władysławowi Studnickiemu, oskarżonemu o mieszkanie wbrew zakazowi Starościńskiego Grodzieńskiego. Rozprawę prowadzi sędzia Nowogródzki. Oskarża wiceprokurator Sieroszewski. Zeznaniem wyjaśnia Grażyńskiego wystąpują w procesie adw. Mazurkiewicz z Katowic i adw. Mieczysław Ettinger z Warszawy. Oskarżonego Studnickiego broni adw. Rudzińskl. W dniu 18 b. m. Sąd przesłuchał świadków, powołanych w tej sprawie.

OSKARŻENIE HOOVERA

WASZYNGTON. PAT. Mac Fadden złożył w Izbie Reprezentantów rezolucję, domagającą się postawienia prezydenta Hoovera w stan oskarżenia w związku z rokowaniami w sprawie długów wojennych.

ZBIEGOWIE HISZPAŃSCY W PORTUGALJI

PARYŻ. PAT. Dzienniki portugalskie poświęcają duże artykuły nieoczekiwanemu przybyciu do Portugalji 29 zbiegów z Villa Cisneros. We wszystkich artykułach przebija wielka sympatja dla zbiegów.

Dziennik „Diario Da Manka": organ rządowy zamieszcza wywiad z jednym z przybyłych, a mianowicie z księciem Alfonsem de Bourbon.

Książę wyraża wielką wdzięczność [illegible] i stwierdza, że przyczyną ucieczki była wiadomość, jakoby 15 oficerów miało stanąć przed sądem wojennym w Madrycie.

AZY POLSKIEJ LEKKOATLETYKI NA STUDJACH W BUDAPESZCIE

BUDAPESZT. PAT. Do Budapesztu przybyli, wysłani przez Polski Związek Lekkoatletyczny, rekordziści Świata Wajsówna, mistrz Europy w skoku wzwyż — Piłsudzyk i 10-boista Sledzieski.

Nasi lekkoatleci studjować będą w miejscowej wyższej szkole kultury fizycznej.

Pierwszy biskup wschodniej Syberji

Donosiliśmy już pokrótce, że dn. 6 b. m. zmarł we Władywostoku ś. p. ks. Karol Sławowski, pierwszy biskup wschodniej Syberji.

Urodzony w ziemi warszawskiej dnia 29 czerwca 1845 roku pochodził z rodziny ziemiańskiej; ukończył w Warszawie II Gimnazjum, poczem w Petersburgu studjował na Instytucie Komunikacyjnym. — Jako dyplomowany inżynier komunikacji wstępuje do seminarjum duchownego w Sejnach, a potem, zostawszy kolegjum słuchaczem Akademji Duchownej w Petersburgu, który ukończył z wynikiem celujących w teologji. Zostaje wikarjuszem w Sejnie, a z kolei proboszczem i dziekanem w Leplu, gdzie z niezwykłą energją przystępuje do budowy kościoła. Następnie jako proboszcz i dziekan w Kazaniu, własnym sumptem wznosi piękną świątynię Pańską. W 1911 roku zostaje mianowany dziekanem we Władywostoku. Na tem stanowisku pozostaje do roku 1921.

Tamtejsza kolonja polska miała w nim szczerego przyjaciela i gorliwego opiekuna. Dzięki osobistemu urokowi i umiejętności postępowania umiał sobie wzbudzić szacunek dla siebie u bolszewików, którzy nie śmieli go uwięzić, czyniąc mu jednak wielkie uszkody i trudności. Jednocześnie jako proboszcz we Władywostoku, a własnych fundowanych dokończył budowy wspaniałej katedry gotyckiej.

W 1923 roku 2 lutego, dzięki niewątpliwym zasługom dla Kościoła ks. Karol Sławowski otrzymał sanrę biskupią z rąk arcybiskupa Constantiego w Charbinie z tytułem wikarjusza apostolskiego na wschodnią Syberję.

W ostatnich latach bolszewicy zaczęli coraz bardziej szykanować ks. Biskupa, zabierać mu pokolei mieszkania, skutkiem czego był zmuszony przenieść się z Władywostoku do willi podmiejskiej, oddalonej od miasta o 20 klm. Mimo to nie przestawał pomagać rodakom i brać czynnego udziału w organizacjach polskich.

W bieżącym roku ś. p. ks. Biskup Karol Sławowski miał obchodzić złoty jubileusz kapłański.

Obecnie po wywiezieniu na wyspy Solowieckie ks. Jurkiewicza, w całej Wschodniej Syberji niema ani jednego kapłana katolickiego, a katedrą władyki zostoka zajęta jest przez bolszewików.

SILVA RERUM

Sprawa zmian w pisowni polskiej nabiera coraz większego rozgłosu, zmuszając zainteresowane koła do stanowczego zastanowienia się. Proponowane przez Akademję Umiejętności są tak drażniące wskutek tego, że są małe a dokuczliwe, iż obecnie właściwie należałoby, albo cofnąć się wstecz, albo posunąć się znacznie dalej i poddać rewizji całokształt pisowni.

Czas (12) przytacza różne głosy na temat pisowni:

„...a wydawców książek, na nauczycieli i wychowawców jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że ukazały się nowe przepisy ortograficzne Akademji Umiejętności i że znowu trzeba będzie przestawiać całą naukę ortografji w szkole, zmieniać matryce podręczników, wydrukować gotowe i co druku już posiadane arkusze korektowe. Pogłoski te okazały się prawdą. Istotnie, są już wydrukowane nowe przepisy ortograficzne Akademji Umiejętności, według nich nie będziemy już mówić „z pod", tylko „spod"; nie „z początku", lecz „zpoczątku", nie „z kolei", ale „skolei" itd. Wygląda to oczywiście bardzo dziwacznie i niemało wody w Wiśle upłynie, zanim się przyzwyczaimy do takiego „spod" czy „skolei". No ale ostatecznie nie będzie na to żadnej rady."

Przyzwyczaić się można, ale przecież ta, jak na chłopski rozum, niepotrzebna reforma będzie kosztowała wydawców setki tysięcy złotych!...

Przepisy nowe są nieraz mgliste:

„Otwieram przepisy na chybił-trafił i czytam dosłownie takie zdanie: jeżeli się pisze raczej „raz wraz" (możnaby i „raz w raz"), to dlatego; że mamy samodzielny przysłówek „wraz-razem" i że akcent pada tu na ostatnią: „raz wraz", co jednak nie decyduje, skoro mimo takiego akcentu piszemy „nazschwał"; „nawskroś"; „zapanbrat" itp.; a mimo akcentu na e piszemy przede mną, ode mnie..." (str. 38).

Co oznacza w przepisach „możnaby"? Nie pytam się, czy możnaby. Chcę słuchać, podporządkować się bezwzględnie przepisom Akademji. I tu powiadają „możnaby". Sam dodomyślę się bez przepisów, co możnaby. — Gdyby tak n. p. szoferzy z właściwą im licencją mieli trzymać się przepisu „Możnaby jechać prawą stroną"..."

Twórca nowych przepisów, prof. Nitsch wyjaśnia:

„Cóż robić, nie zmienimy faktu, że np. z połączenia w pełnych znaczeniach piszą się rawięcej jest sporów), w naszych oczach coraz to nowe powstają przysłówki, że więc takie połączenia w pełnych znaczeniach piszą się razem, w innych oddzielnie. Tych rzeczy nigdy się nie da bezwzględnie uregulować, wczas.

Zupełnie inna sprawa—kończy prof. Nitsch z memorjałem Twa Wydawców Książek. Spóźnili się wprawdzie, powołując do ministerstwa w półtora miesiąca po zatwierdzeniu IX wydania „Pisowni" Akademji, ale argumenty można rozważyć. Oczywiście nie tak naiwne, jak, że skoro ma się pisać „stanął sprzodu", to powinno być i tkońcu ale propozycje zastąpienia grup literowych sz, cz, rz na sposób czeski przez š, č, ř z daszkiem. Akademja się tem nie zajmowała; ja osobiście nie uważam takiej reformy ani za potrzebną, ani nawet pożądaną."

Z ostrą krytyką projektu wydawców wystąpił **Głos Narodu** (15) w artykule pt.: „Szkodliwy pomysł wprowadzenia zmian do pisowni na sposób czeski":

„Języki europejskie podzielić można na dwie zasadnicze grupy: 1) stosujące w pisowni znaki diakrytyczne (tj. akcenty, znaczki zmiękczające itp.), oraz 2) wyrażające pewne właściwości językowe przez kombinacje liter (typowym jest tu język angielski, który nie ma żadnego znaku diakrytycznego). Języki: polski, francuski i czeski należą do pierwszej grupy, dając zmiękczenia, lub akcenty w formie znaczków ponad literami. Jest stwierdzonem, że znaki diakrytyczne są utrudnieniem w pisaniu, gdyż odrywają rękę od pisma. W języku polskim, chociaż on nie posiada nawet części tych znaków, co język czeski, — często opuszcza się znaki nad c, s, z, właśnie z tej przyczyny; iż przerywają ciągłość pisma. Rodzenie w transkrypcji łacińskiej swych wyrazów posługują się pisownią polską np. w wyrazie „poczta" Nie używają natomiast znaczka nad „c", gdyż cudzoziemiec zwykle przez nieuwagę opuszcza „daszek" i w ten sposób mogłyby przyczynić się do zniekształcenia słowa. Pisownia zatem polska posiada wyższość nad pisownią czeską, gdyż zbliża się do ideału angielskiego."

„Zbliża się do ideału angielskiego"... Brrr... Uchowaj nas Boże od tego ideału, — i źle będzie z nami, jeżeli dojdziemy do podobnych zawiłości w pisowni!

Lector.

POPIERAJCIE L.O.P.P.!

Groźba wyprzedaży skarbca Katedry Wileńskiej

Potwierdzenie pogłosek o zamiarze wywiezienia gobelinów

Onegdaj zamieściliśmy artykuł o pogłoskach i plotkach, tyczących się rzekomego projektu wywiezienia z Wilna i sprzedania cennych gobelinów ze skarbca Katedry Wileńskiej.

Kurja Metropolitalna, którą redakcja nasza interpelowała, oświadczyła, „że sprawa sprzedaży gobelinów nie jest bynajmniej aktualna".

Nie wdając się w bliższą analizę określenia „aktualny", uważaliśmy sprawę za całkowicie wyczerpaną, do której nie będziemy mieli potrzeby już powracać, tak bowiem fantastyczny, niewiarogodny, niedorzeczny i... barbarzyński, wyda się poprostu sam pomysł czegoś podobnego!

Jednakże w dniu wczorajszym otrzymaliśmy następujący komunikat:

Prezydjum Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, łączącej 8 wileńskich organizacyj, odbyło w dniach 17 i 18 bm. dwa zebrania nadzwyczajne, na których omówiło grożącą Wilnu stratę dziesięciu bezcennych gobelinów z XVII wieku, znajdujących się w Skarbcu Bazyliki Wileńskiej.

W wyniku tych zebrań w dniu 18 b. m. udała się delegacja prezydjum RWZA. w osobach: prof. Ludomira Sleńdzińskiego, Witolda Hulewicza i dra Tadeusza Szeligowskiego — kolejno do: prezydenta miasta Wilna p. dr. Wiktora Maleszewskiego, Wojewody Wileńskiego p. Zygmunta Beczkowicza i J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego.

P. Prezydentowi Miasta delegacja wyraziła swoje głębokie zaniepokojenie w związku z wiadomościami o zamierzonej sprzedaży zagranicę gobelinów katedralnych, oraz oświadczyła, że oczekuje od władz miejskich, iż zajmą w tej sprawie zdecydowane stanowisko obronne. P. Prezydent Miasta żywo zainteresował się tą wiadomością i obiecał ze swej strony poczynić odpowiednie kroki.

P. Wojewodzie Wileńskiemu w czasie dłuższej audjencji delegacja przedstawiła swoje stanowisko oraz złożyła następującą deklarację na piśmie:

„Do Pana Wojewody Wileńskiego w miejscu.

Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych głęboko zatrwożyła wiadomość o zamierzonem wywiezieniu z Wilna 10 gobelinów ze skarbca Bazyliki Wileńskiej.

Wobec tego Rada zwraca się do Pana Wojewody, jako do stróża urzędowego skarbów kulturalnych naszego terenu, z prośbą o wyjaśnienie, czy ta nieprawdopodobna pogłoska istotnie ma jakiekolwiek podstawy. O ile wyrażone obawy miałyby znaleźć potwierdzenie, Rada prosi Pana Wojewodę o przedsięwzięcie wszelkich środków, zmierzających do zapobieżenia niebywałemu zamachowi na kulturalne dobro narodowe.

RWZA, która darzyła dotąd władze konserwatorskie całkowitem zaufaniem, z ubolewaniem oświadcza, że w wypadku dopuszczenia do tej niesłychanej transakcji — będzie musiała, chociażby z pominięciem władz konserwatorskich, uczynić wszystko, czego wymaga zrozumienie rozmiarów szkody kulturalnej, jaka zagraża skarbom naszej kultury.

Bezpośrednio potem delegacja RWZA. została przyjęta na półgodzinnem posłuchaniu przez J. E. ks. Arcybiskupa - Metropolitę. — Przedstawiając wielkie zaniepokojenie świata artystycznego i opinji społecznej, delegacja prosiła ks. Arcybiskupa o zaniechanie kroków zmierzających do wywozu gobelinów.

W odpowiedzi ks. Arcybiskup-Metropolita oświadczył, że istotnie zwrócił się do p. Prezesa Rady Ministrów z prośbą o wydanie zezwolenia na wywóz gobelinów teatralnych; że otrzymał od p. Premjera zgodę, połączoną z oświadczeniem, iż zezwolenie na piśmie wydane będzie w najbliższych dniach; że ks. Arcybiskup i Kurja Metropolitalna, po otrzymaniu tego zezwolenia, nie mają NARAZIE zamiaru z niego skorzystać.

W dalszym ciągu rozmowy ks. Arcybiskup Metropolita podkreślił, że i on i Kurja z niemniejszą niż Rada troską dbają o zachowanie w całości kulturalnych skarbów zabytkowych; że z poświęcenia historycznych gobelinów dla ratowania zagrożonej Bazyliki skorzystają jedynie w ostatecznej potrzebie.

Nie określając terminu w razie potrzeby, według jego i Kurji uznania, gobeliny sprzedane będą.

Delegaci oświadczyli w odpowiedzi, że sama groźba możliwości wywozu gobelinów ktokolwiek jest niedopuszczalna; że przed katastrofą Bazyliki nie można w żadnym razie ratować się inną katastrofą: zaprzepaszczenia gobelinów; że taka transakcja stałaby się niebezpiecznym precedensem dla całej Polski i mogłaby pociągnąć za sobą kolejne zezwolenia na wywóz różnych innych skarbów kultury.

Na zakończenie audjencji delegacja złożyła do rąk J. E. ks. Arcybiskupa - Metropolity następującą deklarację na piśmie:

„Do J. E. X. Arcybiskupa - Metropolity Wileńskiego w miejscu.

Radę Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych głęboko zatrwożyła wiadomość o zamierzonem wywiezieniu z Wilna 10 gobelinów ze Skarbca Bazyliki Wileńskiej. Wobec tego Rada pozwala sobie zwrócić się do Waszej Ekscelencji, jako do osoby sprawującej straż nad skarbami sztuki, zgromadzonemi przez wieki w Katedrze Wileńskiej ku przyozdobieniu i chwale Domu Bożego, z prośbą o wyjaśnienie, czy tak nieprawdopodobna pogłoska istotnie ma jakiekolwiek podstawy. O ile wyrażone obawy miałyby znaleźć potwierdzenie, RWZA. uważa za swój obowiązek najusilniej prosić Waszą Ekscelencję o niedopuszczenie do tak tragicznego zubożenia Skarbca Katedralnego, który przez tyle wieków był świadectwem pobożnej ofiarności i dostojeństwa kulturalnego północnej stolicy Rzeczypospolitej.

Rada zmuszona jest oświadczyć, że w razie zapadnięcia decyzji o dobrowolnej utracie gobelinów wileńskich zdecydowana jest, w zrozumieniu swego obowiązku wobec społeczeństwa i kultury narodowej, podjąć i wyczerpać wszelkie kroki dla uratowania bezcennych skarbów katedralnych".

Następnie Rada odbyła nadzwyczajne zebranie, gdzie powzięła następujące uchwały:

1) Uznać oświadczenie X. Arcybiskupa - Metropolity za potwierdzające słuszność obaw, jakie poruszyły opinję publiczną.

2) Uznać, że jedyną gwarancją byłoby wycofanie prośby o zezwolenie na wywóz, złożonej na ręce p. Premjera.

3) Uznać, że władze państwowe winny bezwzględnie zabronić wywozu gobelinów zagranicę, w myśl Ustawy o Opiece nad Zabytkami.

4) Przesłać uchwały całej prasie polskiej do wiadomości.

5) Zwołać zebbranie delegatów wszystkich organizacyj artystycznych, kulturalnych, oświatowych i społecznych Wilna na dzień 21 I br., o godz. 20,30 do sali Związku Zaw. Literatów Polskich w Wilnie, Ostrobramska 9, w celu powzięcia odpowiednich uchwał i decyzyj.

Jednocześnie Rada prosi o zgłaszanie n... dzinia wymienionych organizacyj do Sekretarjatu RWZA. w ciągu piątku i soboty między godziną 12 i 14, tel. 78, względnie na pół godziny przed rozpoczęciem zebrania, przy wejściu na salę.

O ile więc komunikat prezydjum R. W. Z. A. oddaje istotnie z całą dokładnością przebieg rozmowy i treść odpowiedzi J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, — wydaje się nam, iż należy całkowicie podzielić obawy, jakie wyrażają w swych konkluzyjnych uchwałach zrzeszenia artystyczne Wilna.

Pozwalamy sobie jednak, jeszcze raz wyrazić nadzieję, i ż może do całokształtu zatrważającej nas sprawy wkradły się jakoweś nieporozumienia i że J. E. Metropolita Wileński zechce ogłosić w tej materji, uspakajający opinję publiczną komunikat.

Szukamy szczęścia

Właściwie Mieczysław nie zdawał sobie sprawy, co go dzieliło od Marji. Znali się dość dawno, kochali się, oboje byli dobrzy, a jednak... te ciągłe nieporozumienia, te długie milczenia zacięte i uporczywe, w których męczyło się każde z nich, nie mogąc znaleźć drogi do siebie przychodziły coraz częściej.

— Dlaczego? — pytał sam siebie, wpatrzony w kółka smugi papierosa.— To prawda, że teraz pogniewaliśmy się o głupstwo, ale mamy do siebie żal i urazę, która olbrzymieje w obopólnem milczeniu. I co? — Myślał dalej. — Przecież gdyby powiedziała jedno słowo, jedno proste ciepłe słowo, cały ten mur nieporozumienia runąłby odrazu.

Pochylona nad pracą w biurze Marja mechanicznie wypisuje cyfry i litery. Myśli przetrwają ukryte głęboko w gęstwie zagmatwań, tylko jedno:

— Dlaczego ten Mieczysław jest taki dziwny? O co nam właściwie poszło Drobnostka, — a jesteśmy sobie dalecy i obcy. Czyżby kochał mnie za mało Gdyby wtedy jakikolwiek impuls z jego strony, impuls dobrej woli przejrzał z poza jego słów, to ta lodowa ściana, jak wyrosła między nami, stopiłaby się odrazu. Jest ambitny i milczy. Nie chce przyznać się do tego, że cierpi. Ja też...

Przeszedł wieczór jeden, drugi, trzeci i wiele innych w samotności i rozterce. Pewnego dnia Mieczysław, znużony tem ciągłem oczekiwaniu telefonu od niej, sięgnął po słuchawkę radjową. Zapowiedziano właśnie felieton p. t. „Szukamy szczęścia". Uśmiechnął się ironicznie:

— Szukamy szczęścia... kiedyś, kiedy jeszcze byłem małym glupiutkim chłopcem, stara Agnieszka opowiedziała o kwitnących paprociach w noc św. Jańską... To znaczy prawie to samo...

W słuchawkach brzmiał jakiś męski głos, mówił wyraźnie, słowo po słowie:

„To nie to nam szczęście utrudnia, że życie jest skomplikowane i twarde. Nie, zło tkwi w nas samych. Jesteśmy za mało prości i za mało szczerzy. Usuńmy z siebie dzielące nas za słony milczenia. Spowiadajmy się z każdej myśli, nie starajmy się przed sobą nic ukrywać, a życie nasze ułoży się proste i jasne..."

Prelekcja się skończyła. Mieczysław podszedł do telefonu:

— Proszę Nr. 320—52. Czy to ty, Marjo?

— Tak, to ja. Wyobraź sobie, że właśnie w tej chwili chciałam dzwonić do ciebie. Słuchałam odczytu radjowego i słowa tego zupełnie nieznajomego wydały mi się najbliższe, uśpione we mnie. Jestem jakby obudzona...

— To dziwne, tego samego odczytu słuchałem i ja i dlatego do ciebie dzwonię. Czy pozwolisz mi przyjść do siebie

— Czekam na ciebie już od dawna.

W WIRZE STOLICY

CHCĘ WYGRAĆ W BRIDŻA

Jeżeli jeżdżą jeszcze ludzie tramwajem, to dlatego, że są szczęśliwcy, co wczoraj wygrali w bridża. Widząc znajomego, wysiadającego z tramwaju, pytam napewniaka:

— Ile?

3 złote, ale Bubuś miał wenę i wygrał 7 zł.

Mój stróż też się orjentuje. Gdy wracam o 3-ciej w nocy i daję mu 15 gr. szepcze dziękczynnie: — Panie Boże daj zdrowie Pana partnerom! A gdy mu podaję jedynie rękę, zgrzyta:

— Co znów Pan zalicytował szlemika i wpadł.

Istotnie, zdumiewający pech; trzy wieczory z rzędu zalicytowałem na najlepszych podstawach szlemika w kara i trzy razy bezeceny rozkład sprawiał, iż leżałem. Mam osiem karów z koronką do waleta, — przeciwnik ma piątą dyskę na ręku, cóż dziwnego, że niema ratunku. Ale trzeciego wieczoru, to już było zanadto, licytacja brzmi: pas; mój partner kiery; pas; ja mam: 7 karów z koronką do d, as, król kier, as, walet trefl, król, 3 pik. Wołam wesoło: szlemik w kara! Cymbał z lewa wychodzi w asa pik, potem w młotkę kier — a ten z prawej przebija atucikiem, bo ma pełny renons w kiery! Ulisses by rozsądniej nie licytował z taką kartą. Był szlemik w kiery, i w bez atu, ale nie w kara. Dałem sobie słowo nawet z 13 karami nie licytować karów — są dla mnie pechowe.

Podobno są jeszcze szczęśliwcy, co grają w bridża dla przyjemności. Tacy naturalnie nie chcą grać z paniami, wymyślają fuszerom ile wlezie.

Inaczej biedak, co gra, bo ma jutro interes na Grochowie i nie chce mu się dymać piechotą. Taki właśnie chce grać z paniami — daje to 96 procent, że wygra. Żeby kobieta grała 100 lat po 10 robrów dziennie, zawsze będzie fuszerować nielitościwie, zawsze wystąpi z obroną po partji, wdepnie w kontrę, rozłoży się bez sześciu.

Gdyby nie było mężczyzn, co chcą wygrać kobiety musiałyby grać tylko ze sobą — a to dla nich żadna frajda.

Albo wymyślać! Co za satysfakcja powiedzieć partnerowi w stosownej chwili parę słów prawdy. Ale gdy się chce zarobić — nie można. Partner partacz jest najcenniejszym partnerem, z dobrymi graczami, to bębnienie naprożno, nic się nie zyska, bridż jest dochodowym tylko z fuszerami.

W stołówce akademickiej odbywają się wieczory bridżowe. Wstęp 50 groszy, posiedziem. Patrzę, stolik z kartką: rendez vous fuszerów! Naturalnie czemprędzej siadam myśląc: — „no, obłowię się dziś". Po chwili przylazło jeszcze 3 amatorów.

— Po ile gramy?

— Po 2 grosze,

— Ee, po 3.

— Co tam, po 5.

Dziwne, dziwne, zwykle fuszerzy licytują się w dół: po groszu! po pół! dla świętej zgody po ćwierć!

Zaczęliśmy grać. Świetna licytacja, cudowna rozgrywka, bajeczne wyczucie. Po paru rozdaniach wszyscy 4 zorjentowaliśmy się: — niema tu fuszerów.

— Rozejdźmy się, — zaproponował jeden, każdy przy innym stoliku może coś zdziałać...

Z radością poszliśmy za słuszną radą.

Karol.

— KUPUJ SAMODZIAŁY LNIANE! POPIERAJ PRZEMYSŁ DOMOWY, OPARTY NA KRAJOWEM WŁÓKNIE.

W. KIEWLICZ i S-ka
Wilno, Mickiewicza 19, tel. 1 46
sprzedaż
WĘGLA GÓRNO-ŚLĄSKIEGO
KONCERNU GIESCHE SP. AKC
Dostawa nafty hulastowa w szczelnie zaplombowanych wozach

Daj skrzydła swym listom, korzystaj z poczty lotniczej
Listy lotnicze nadawać można w Urz. Poczt. lub wrzucać go specjalnych skrzynek które pomieszczone są na dworcu kolejowym i na budynku B c i Je łow skich. Opłata za zwykły list lotniczy wynosi tylko 50 gr. — za kartę 35 gr.

WITOLD JUREWICZ
były majster firmy
„Paweł Bure"
Poleca zegarki, biżuterję, srebro, platery oraz wszelką naprawę po cenach znacznie zniżonych
Wilno, ul. Ad. Mickiewicza 4

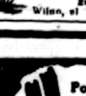

Pod stałą kontrolą
całego sztabu chemików odbywa się fabrykacja Aspiriny. Badanie i sprawdzanie daje zupełną gwarancję czystości, równomiernego składu i dobrej przyswajalności preparatu. Dlatego też można się do Aspiriny odnosić z zupełnem zaufaniem.
Aspirina istnieje tylko jedna! Do nabycia w aptekach.

Pod twardą ręką faszyzmu...

Uczony czy szpieg? — Proces Denisa Eydoux.

Z początkiem października udał się do paryskiej Politechniki i jej obecny „dyrektor nauk" Denis Eydox. W parę dni po przyjeździe na miejsce urwała się wszelka z nim korespondencja. Nawiązała się dopiero po 2-ch tygodniach, gdy już wśród znajomych profesora zapanował niepokój: okazał się on uzasadniony. Profesor Eydox donosił, że w czasie swych prac naukowych na terenie alpejskie... [illegible] odstawiony do najbliższego więzienia, przeszukany, oskarżony o szpiegostwo, a wreszcie odesłany do Rzymu, gdzie przebywa w więzieniu.

Od tej wiadomości minęło już cztery miesiące. Dotąd procesu nie wszczęto, nie dotąd też nie wypuszczono profesora Eydoux z więzienia. Jak pisze, jest dobrze traktowany, ma książki, pisma. Niemniej jest więźniem i oskarżonym o przestępstwo, które przewiduje karę śmierci. Od dawna nie było bardziej tajemniczej sprawy — pisze „Paris Soir".

WERSJE

Na tle tego zdarzenia, o którem długo czas nie pisano tak wiele jak ono na to we Francji zasługiwało, krążą obecnie fantastyczne, do wiary niepodobne a przecież dosyć prawdopodobne wersje. Jedna z nich twierdzi, że profesor był już dawniej czynny jako agent francuskiego wywiadu. Wysyłany „w poszukiwaniach geologicznych", zwłaszcza na tereny, gdzie istnieje możność zużytkowania siły potoków górskich do elektryfikacji kraju, Eydox miał możność zbadania kraju bez przeszkód, a nawet z pomocą jaką zwykle dają władze danego państwa przedstawicielom nauki. Tak też uczynił we Włoszech, na pograniczu włosko francuskiem. Ale wywiad włoski miał zasygnalizowane na ten czas przybycie z Paryża jakiegoś tajemniczego szpiega. Nie wiedziano o nim zresztą nic bliższego. Wywiad [illegible] wiadomość otrzymał był przy podbitem, i spodziewał się mieć dopiero za kilka dni bliższe informacje. Rzymowi wystarczy to to jednak: dolina Addy dokąd zrazu zajechał profesor z młodą sekretarką, okazała się też mocno strzeżona: po parudniowej obserwacji przybyłych aresztowano i odesłano do Rzymu, oczekując z Paryża od agentów swego wywiadu zapowiedzianych „dalszych informacyj".

Te jednak nie przybyły. Na wiadomość o aresztowaniu Eydoux i jego sekretarki, władze francuskie przejrzały grę i stały się bardziej ostrożne: i mimo wszelkich starań wywiad włoski nie mógł zdobyć potwierdzenia swej pierwszej informacji. Rzym czekał. W więzieniu profesor Eydoux też czekał.

Po dwóch miesiącach, po czterech, sytuacja [illegible] swych paryskich agentów, ci obiecują bezskutecznie, profesor siedzi w więzieniu.

DRUGA WERSJA

Niemniej istnieje i druga wersja na swój sposób tłumacząca tajemnicze zdarzenie. Wersja ta brzmi:

— Władze francuskie miały już oddawna poszlaki przeciw „pewnym kołom" w Paryżu (wersja nie jest zgodna w tem, kto kryje się pod tem określeniem), że są one na usługach Włoch i chciały się o tem z całą pewnością przekonać. Korzystając z tego, że nic nikomu nie winny, profesor Eydoux, udać się miał w regjony, gdzie Włosi mają pewne fortyfikacje, lansowali wersję, że niebawem ma tam przybyć agent francuskiego wywiadu. Na tę pułapkę dał się schwytać i wywiad i policja włoska, — a biedny profesor siedząc w więzieniu, nie wie, że z łaski własnego rządu odegrał rolę... słoniny w potrzasku na myszy.

BEZ WYJŚCIA

Sytuacja obecna — w tem zgodne są obie wersje — jest dla Włoch dziwnie niemiła:

— Zawiodły ich pierwotne rachuby na to, że uda się znaleźć dowody winy Eydoux, pomyślkowawszy w Paryżu. Szukały ich przez cztery miesiące i nie znalazły. Wytoczenie procesu bez podstaw będzie przykrym skandalem: wypuszczenie na wolność będzie przyznaniem się nietylko do pomyłki, ale i do tego, że trwała ona aż „brzydko za długo" w stosunku do przedstawiciela nauki.

O tyle o ile wolą o tem milczeć prasa włoska o tyleż samo pisze teraz dopiero o tem bardzo wiele prasa francuska, czekając końca dziwnej historji.

CZY WIESZ, MATKO, ŻE NA TYFUS BRZUSZNY, CZERWONKĘ, OSPĘ, SZKARLATYNĘ, DYFTERYT, ODRĘ, KOKLUSZ, GORĄCZKĘ POŁOGOWĄ RAZEM UMIERA DWA RAZY MNIEJ OSÓB, NIŻ NA JEDNĄ TYLKO GRUŹLICĘ! CHROŃ SWE DZIECI PRZED TĄ PLAGĄ! POPIERAJ BUDOWĘ SANATORJUM DLA DZIECI GRUŹLICZYCH!

„Polowanie na orła"

Jeden z najbardziej ruchliwych wileńskich wizytatorów szkolnych (z ulgą można powiedzieć: jeden z byłych wizytatorów) w wygłoszonym przed rokiem pedagogicznym odczycie radjowym podzielił wszystkich pedagogów polskich na trzy grupy: na artystów, rzemieślników i partaczy.

Przesadna skromność prelegenta nie pozwoliła mu wyraźnie zaznaczyć, iż rzemieślnicy i partacze pracują w szkołach, artystów zaś należy szukać przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, pośród dygnitarzy, zajmujących stanowiska kierowniczo-administracyjne.

Artysta każdy jest kapłanem sztuki; pedagodzy — artyści również blisko są spoufaleni ze sztuką, bo przecież sztuką jest, mając kwalifikacje... sztuczne, zdobyć stanowisko dygnitarskie!..

Obserwacja życia wileńskiego pozwala nawet zgrubsza ustalić typ pedagoga — artysty i wskazać na jego cechy zasadnicze. Są to prawie wyłącznie ludzie nie obciążeni grzechem śmiertelnym studjów uniwersyteckich, ludzie postępowi, bardzo postępowi!

Pedagodzy — artyści nie uznają tradycyj, doświadczenia, dorobku przeszłości, — polskiej przynajmniej. Zgóry przyjmują, że dopiero od nich zaczynają się dzieje pedagogiki polskiej, — że Polacy nic absolutnie nie zrobili w dziedzinie organizacji szkolnictwa i tworzenia własnych metod nauczania, — że od Maryckiego do Piramowicza i od Piramowicza do Promyka-Pruszyńskiego Polska błąkała się na bezdrożach, z których na prostą drogę wyprowadzić biedny, zbłąkany naród potrafią tylko oni — pedagodzy — artyści..

Jakże ofiarnie i intensywnie pracują ci artyści!.. Niełatwa jest ich praca, choć nieskomplikowana metoda: starają się oni dowiedzieć się czegoś nowego o sposobie nauczania w szkołach zagranicznych i natychmiast, czemprędzej, na wyścigi przenoszą obce metody na grunt polski.

Musi przecież być życie, ruch, musi panować moda! Pedagogika jest wyrazem rodzaju żeńskiego, musi więc mieć słabostkę niewieście; to też niekażda kobieta zmienia swe kapelusze i suknie tak często, jak współczesna polska pedagogika zmienia metody nauczania!..

Mój Boże! Ci „rzemieślnicy i partacze", którzy pracują w polskiem szkolnictwie od chwili odrodzenia państwa, dziś już bez błędu i wysiłku nie potrafią sobie przypomnieć, jak się nazywały i jak się stosowały te wszystkie cudzoziemskie metody pedagogiczne!.. Rok — rocznie co innego, a nieraz i dwa razy do roku, jeżeli następowały zmiany na stanowiskach „artystycznych".

Trudno: należy przecież oświecić ciemną Polskę, szczególnie zaś — nieszczęśliwe, zaniedbane „kresy" wileńskie! Trzeba tchnąć ducha europejskiego w zastraszone postacie ludzi „tutejszych"...

Muszą być dokonane stanowcze reformy!.. Weźmy naprzykład sprawę nauki czytania. Mieliśmy, jak nam się zdawało, wspaniały elementarz Promyka, na którym wychowywały się pokolenia Polaków, — później, rozwijając metodę Promyka i usuwając jej błędy, metodę nauczania analityczno-syntetyczną wyrazową (Promyk dał zgłoskową) opracował Marjan Falski.

Dziecko, podług tych metod, zaczyna od poznawania poszczególnych głosek i wyrazów, przechodząc od najprostszych do najbardziej złożonych. Od takich wyrazów, jak: las, lis, Ala, osa i t. p. do zdań i wyrazów skomplikowanych.

Tak się działo w Polsce. Ale w języku angielskim ta metoda jest niemożliwa, bo samogłoski angielskie nie pokrywają się ze znakami, wskutek tego, że panuje pisownia historyczna. Litera „a" np. lub „i" w różnych wyrazach brzmi całkiem inaczej. „Hall" (czyta się: haal), „care" (keer), „cace" (keik), lub „time" (taim), "pity" (pyty) — takie i niezliczona ilość podobnych wyrazów dezorjentuje dziecko angielskie. To też w Anglji stosuje się całkiem inna metoda, polegająca na tem, że dziecko oswaja się odrazu z całym wyrazem, utrwalając je w pamięci (zapomocą ilustracyj), jako pewną całość. Mały Anglik, czy Amerykanin umie przecież mówić po angielsku, w wymowie więc błędów nie popełni, chodzi tylko o to, aby się otrzaskał z różnem brzmieniem tych samych głosek w różnych wyrazach.

Rzecz jasna, iż w Polsce taka metoda nie ma sensu, gdyż pisownia polska jest całkiem inna, niż angielska. Ale... jeżeli w Londynie dzieci uczą się podług metody takiej, a nie innej, to dlaczego nie mogą tak się uczyć dzieci w Wilnie?.

Pedagodzy — artyści wprowadzili angielską metodę nauki czytania do wileńskich szkół powszechnych. Biedne nauczycielki, nie mając żadnych pomocy, ani doświadczenia, ani przekonania do zbawienności niewypróbowanych i nieprzemyślanych cudzoziemskich wzorów, musiały improwizować naukę, aby na Śnipiszkach czy Belmoncie robić Nowy York!..

Na jedną nauczycielkę w szkole powszechnej, jako minimum (!) przypada 60 dzieci, dla każdego dziecka trzeba przemyśleć po kilka wyrazów, każdy wyraz trzeba należycie wykaligrafować na tabliczkach, dodając do tego odpowiedni rysunek.

Nauczycielki pracowały wieczorami i nocami... Rezultat? Dzieci doskonale orjentują się w wyrazach, napisanych na tabliczkach, lecz po czterech miesiącach czytać jeszcze nie umieją. Normalne zaś dziecko podług systemu polskiego zaczyna czytać w szóstym tygodniu!..

Ale przecież każdy prawdziwy pedagog — artysta wytłumaczy malkontentom, że polska szkoła istnieje bynajmniej nie poto, aby uczyła czytać i pisać, lecz poto jedynie, aby stosowała coraz nowsze metody nauczania!

Metoda! Co za słodkie, upajające słówko! Jak brzmi wspaniale, jak porywa i zapala do czynu!

W tym roku w szkołach wileńskich panuje metoda łączenia, metoda koncentracyjna, metoda syntetyczna. Polega ona na tem, że pewne zjawisko, szczególnie interesujące dzieci, staje się motywem, łączącym wszystkie przedmioty i w ten sposób oświetla się wszechstronnie, ożywiając jednocześnie nauczanie poszczególnych przedmiotów.

W pewnem wileńskiem gimnazjum pod wrażeniem tragicznej śmierci bohaterskich lotników Żwirki i Wigury w ciągu dwóch miesięcy syntetyzującym motywem nauczania w drugiej klasie było lotnictwo polskie. A więc na lekcjach polskiego odczytywano przedewszystkiem utwory, związane z lotnictwem, na historji zarysowywano dzieje dążenia człowieka do opanowania powietrza, na przyrodzie zastanawiano się nad ptakami i budową ich skrzydeł, na matematyce robiono odpowiednie ćwiczenia, na robotach ręcznych wykonywano modele samolotów, na śpiewie uczono się piosenek lotniczych i t.p.

Rzecz jasna, iż taka metoda nauczania może dać bardzo dobre wyniki tylko wówczas, jeżeli motyw łączący zostaje wybrany trafnie, jeżeli zespół nauczycielski jest doskonale zgrany i stoi na bardzo wysokim poziomie intelektualnym, jeżeli wreszcie są po temu odpowiednie warunki, t. j. nauczyciel ma względnie niewielką ilość uczniów i rozporządza pomocami naukowemi, laboratorjami, pracowniami i t.p.

Tylko bardzo nieliczne, wyjątkowo dobre gimnazja mogą pozwolić sobie na podobne eksperymenty, — przeprowadzenie całej nauki gimnazjalnej w ten sposób wymagałoby przedewszystkiem naprawdę genjalnego zespołu pedagogów i w obecnych naszych warunkach jest wprost nie do pomyślenia.

Ale czy to może przestraszyć naszych natchnionych pedagogów — artystów? O, nie! Więc w wileńskich szkołach powszechnych, w pierwszym oddziale (!) stosuje się metoda syntetyczna, dająca coraz bardziej nieoczekiwane i zawsze niesamowicie efektowne wyniki.

Jakoś wypłynęła np. sprawa parasoli. Wydano rozkaz: „Równanie na parasol". Na lekcji polskiego mówi się o parasolach, na przyrodzie opowiada się o grzybach-parasolach, na robotach majstruje się parasole... Ale na matematyce? Arytmetyczne działania do dziesięciu.. Nauczycielka zmobilizowała wszystkie parasole — całe i połamane, jakie tylko znalazła w szkole, — wszystkiego osiem sztuk, — rozdała dzieciom.

— Staś ma trzy parasole, Janek dwa, a Stefek, Jurek i Karolek po jednym... Powiedz, Władku, ile wszystkiego jest parasoli w klasie?

Władek sapie, ogląda uważnie kolegów, trzymających parasole... Po długim namyśle:

— Cztery...

— Jakże tak liczysz? Staś ma trzy parasole...

— Ale wszystkie połamane.. To się nie liczy...

Ktoś się pyta dlaczego deszcz nie przecieka przez parasol, kto inny robi uwagę, że złamany parasol można zreperować i będzie jeszcze lepszy od nowego, ktoś komuś dał w łeb parasolem i zanosi się na bitwę... Ale trudno: gdzieś w dalekiej Ameryce czy innym szczęśliwym kraju, jak zapewniają pedagodzy — artyści, właśnie w ten sposób odbywają się lekcje..

Nowy York, Londyn, Paryż, Kołomyja... Czyż Wilno ma być upośledzone?..

Przypomniało się kiedyś powstanie styczniowe... Świetnie! Jak łatwo oddziałać na dzieci, przypominając szczytne bohaterstwo naszych dziadów! „Pani od polskiego" czyta jakieś wzruszające opowiadanie, „pani od historji" nie ma kłopotu z materjałem „pani od arytmetyki" dodaje: „Szło trzech powstańców, nagle z lasu wyskoczyło siedmiu Moskali, wywiązała się bitwa. Ile osób brało wniej udział?"... Ale co miała zrobić „pani od gimnastyki"? Zorganizowano potyczkę z Moskalami? — będzie płacz i sińce, — rodzice ze skargami przyjdą jak wykombinować zabawę na temat powstania styczniowego? Od czegoż jednak wskazówki pedagogów — artystów? Pomysł się zrodził wspaniały:

— Dzieci, po upadku powstania Moskale popędzili tysiące więźniów na Sybir. Wyobraźcie sobie, śnieg, mróz trzaskający — na rękach i nogach kajdany, naokoło żołdacy moskiewscy z karabinami, z nahajami... Zróbmy więc pochód na Sybir.

I nauczycielka, wtulając głowę w ramiona i z wysiłkiem posuwając sztywnemi nogami, obarczonemi niewidzialnemi kajdanami, powoli zaczęła iść naprzód... Za nią pociągnął korowód siedmioletnich „katorżników"...

W innej szkole dzieci się zaciekawiły godłem państwowem, wiszącem w każdej klasie. Doskonale. To już, się zaczyna „wychowanie państwowe".

Polski, przyroda, matematyka („Na jednej skale siedziały dwa orły, na drugiej — trzy. Szedł myśliwy, wystrzelił, zabił jednego orła, — wiele pozostało?"

— Żadnego, bo inne uleciały!) — wszystko idzie jak z płatka. Ale znów gimnastyka... Co robić z godłem państwowem na gimnastyce?

Aha, świetny pomysł: „Dzieci! Dziś zabawimy się w polowanie na orła".. Staś jest orłem, inni myśliwymi. Pif-paf — zabity orzeł!... Jeszcze ucieka? Gonić go!.. Doskonała zabawa!...

Kiedyś, w czasach zamierzchłych, legendarnych, kiedy pogrążona w ciemnocie, Polska nie znała jeszcze pedagogów — artystów, byle chłopak, zapytany, co to znaczy Orzeł biały, zaczynał deklamować: — „Kto ty jesteś? — Polak mały! — Jaki znak twój? — Orzeł biały!"..

Dziś, chwalić Boga, jest postęp. Bęben ze szkoły powszechnej wie dobrze, iż Orzeł biały, to taki, który wisi w klasie nad Panem Prezydentem i Marszałkiem Piłsudskim, i którego ukatrupili podczas polowania na gimnastyce!...

W wolnej Polsce muszą przecież być stosowane całkiem inne metody nauczania i wychowania, — europejskie, najmodniejsze, postępowe!..

Bo nie ulega wątpliwości, że właśnie w ten, a nie w inny sposób są wychowywane dzieci amerykańskie, angielskie, francuskie, niemieckie... Tak przynajmniej stanowczo zapewniają nas pedagodzy - artyści, — ludzie postępowi, bardzo postępowi...

Musimy im wierzyć!..

W. Charkiewicz.

Wyjaśnienie tajemn. wypadku w Woropajewie

WILNO. W dniu 17 bm. donosiliśmy o zagadkowym wypadku zgonu w piwnicy dworca kolejowego w Woropajewie miejskiego Zenona Barańskiego.

Dochodzenie ustaliło, że Zenon Barański z pomocą dobranego klucza dostał się około pół ency w celu kradzieży kartofli do piwnicy, ogrzewanej żelaznym piecykiem, opalanym węglem kamiennym. Piecyk ten nie miał komina. Barański uległ zaczadzeniu, stracił przytomność i nie mogąc trafić do drzwi, upadł na rozpalony piecyk. Spowodowało to jego zgon. Matka wymienionego zeznała, że istotnie syn jej wybrał się do piwnicy po kartofle, posiadając dobrany klucz. Sekcja zwłok nie wykazała śladów gwałtownej śmierci, lecz śmierć skutkiem zaczadzenia. Część tułowia zmarłego uległa zwęgleniu.

KRONIKA wileńska

Czwartek
Dziś 19
Henryka
Jutr.
Fabiana

Wschód słońca g. 7,42
Zachód słońca g. 14,57

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE:
Z DNIA 17 STYCZNIA 1933 R.

Ciśnienie średnie 765.
Temperatura średnia —14.
Temperatura najwyższa —12.
Temperatura najniższa —18.
Opad 0.
Wiatr: wschodni.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Przeważnie pochmurno, miejscami drobny śnieg. Noc silny, dniem umiarkowany mróz.— Słabe wiatry wschodnie.

URZĘDOWA

— PROKURATOR SZANIAWSKI OBJĄŁ URZĘDOWANIE. Nowomianowany prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie p. Stanisław Szaniawski w dniu dzisiejszym objął urzędowanie.

— STAROSTA GRODZKI W. KOWALSKI otrzymał od konsula łotewskiego p. Donasa następujący list:

„Wielce Szanowny Panie Starosto! Z polecenia Prezydenta Ministrów p. Skujenieka mam zaszczyt przesłać Wielce Szanownemu Panu podziękowania za uprzejme wyrazy współczucia, złożone na moje ręce z powodu nieszczęśliwego wypadku zeszłego Pana Prezydenta Ministrów. Łączę wyrazy wysokiego poważania (—) F. Donas, Konsul Łotewski.

MIEJSKA

— CO BĘDZIE Z „ARBONAMI". Nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej w celu omówienia sprawy komunikacji autobusowej jak przypuszczają w magistracie ma być zwołane na 26 b. m.

— WILJA W GÓRNYM BIEGU STANĘŁA. Wskutek ostatnich mrozów Wilja w swym górnym biegu m. in. koło Niemenczyna stanęła.

— ZACHOROWANIA ZAKAŹNE. W ub. tygodniu zanotowano w mieście 46 wypadków zasłabnięcia na choroby zakaźne.

WOJSKOWA

— DOSTAWY DO WOJSKA. Przedstawiciel dostawców wileńskich inż. Kawenoki jeździł do Warszawy i interwenjował w M. S. Wojsk. w sprawie reorganizacji sposobów zaopatrywania armji w żywność i [illegible].

— SEKCJA KULTURALNO - OŚWIATOWA RODZINY WOJSKOWEJ zawiadamia, iż dnia 22 stycznia r. b. organizuje wycieczkę na wystawę obrazów Artura Szyka. Zbiórka o godz. 12-ej w hallu Kasyna Garnizonowego. Wstęp 50 gr.

KOLEJOWA

— KONFERENCJA KOLEJOWA. W dniu 23 stycznia odbędzie się w Wilnie międzydyrekcyjna konferencja kolejowa w celu omówienia nowego rozkładu jazdy pociągów towarowych.

W naradach wezmą udział delegaci ministerstwa i naczelnicy wydziałów ruchu wszystkich dyrekcyj.

— ZNIŻKI KOLEJOWE. W okresie od 2 do 12 lutego udający się na „Makabiadę" do Zakopanego będą korzystali z 50 proc. ulg kolejowych w drodze powrotnej. Zawodnicy krajowi i zagraniczni korzystają z takich że ulg już od 15 stycznia.

SZKOLNA

— ETAT NACZELNEGO LEKARZA SZKÓŁ. W roku ubiegłym endecko - bundowska koalicja radziecka przeforsowała wniosek skreślenia etatu naczelnego lekarza szkół powszechnych. Stanowisko to od kilku lat zajmował dr. Brokowski, uchwała ta miała wyraźne cechy porachunków politycznych.

Województwo nie zatwierdziło decyzji Rady w tej mierze, więc magistrat pod naciskiem większości endecko - bundowskiej skierował rekurs do ministerstwa. Od powrotu jakie decyzji całkowicie pokrywa się z decyzją województwa i przywraca etat naczelnego lekarza.

AKADEMICKA

— Z KOŁA POLONISTÓW SŁ. USB. W sobotę dnia 21 b. m. o godz. 12 odbędzie się w lokalu Koła zebranie Sekcji Literatury współczesnej z referatem Zb. Folejewskiego o M. Choromańskim. Goście mile widziani.

ŻYDOWSKA

— ZAMKNIĘTE POSIEDZENIE W GMINIE ŻYDOWSKIEJ. Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu gminy żydowskiej. Obrady i uchwały postanowiono uznać jako tajne. Jak słychać dyskusja dotyczyła decyzji zarządu powiatowego przed tygodniem, o podaniu się wszystkich członków zarządu do dymisji.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ. Zarząd Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej w Wilnie komunikuje: W dniu 22 b. m. o godzinie 10-tej odbędzie się w lokalu przy ul. Mickiewicza 32, (Gmach Izby Przemysłowo - Handlowej) walne zgromadzenie członków Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej w Wilnie, na którem uchwalony zostanie preliminarz budżetowy giełdy. Prezes Zarządu p. Ludwik Chomiński złoży sprawozdanie z dotychczasowych prac, związanych z organizacją i otwarciem giełdy.

Tegoż dnia o godzinie 13 odbędzie się uroczyste otwarcie Giełdy Zbożowo - Towarowej i Lniarskiej w Wilnie. W uroczystości wezmą udział, prócz członków Giełdy zaproszeni goście.

— **Doroczny Walny Zjazd Towarzystwa Polskiego Teatru Ludowego.** Dnia 5-II 1933 r. w sali Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego przy ul. Wolana 10, odbędzie się doroczny walny zjazd Towarzystwa Polskiego Teatru Ludowego. Tegoroczny zjazd zostanie poświęcony sprawom programowym i organizacyjnym, które zostaną omówione w następujących referatach: „Istota pracy w teatrze ludowym" oraz „Regjonalizm w teatrze ludowym". Jak się dowiadujemy, w zjeździe wezmą udział przedstawiciele regjonalnych związków teatru ludowego innych dzielnic Rzeczypospolitej, oraz przybędzie na zjazd ministerjalny wizytator szkół p. Cierniak Jędrzej.

W zjeździe mają prawo wziąć udział: członkowie Towarzystwa, nauczycielstwo, przedstawiciele organizacyj oświatowych, przedstawiciele zespołów teatralnych, oraz sympatycy.

O informacje można się zwracać do Zarządu Towarzystwa ul. Wolana 10 (Kuratorjum Okręgu Szkolnego — Oddział Oświaty Pozaszkolnej) pisemnie, osobiście w godzinach od 12 do 14 oraz telefonicznie (tel. 7-75)

Początek zjazdu o godzinie 12-ej.

— KLUB WŁÓCZĘGÓW. W piątek 20 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12, odbędzie się 96-te zebranie Klubu Włóczęgów Seniorów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym sprawy administracyjne Klubu oraz odczytywanie zgłoszonych artykułów do Nr. 5 „Włóczęgi". Obecność wszystkich członków niezbędna.

— ZARZĄD KOŁA PRZYJACIÓŁ AKADEMIKA POLSKIEGO W WILNIE zgodnie z par. 18 i 20 Regulaminu, niniejszem podaje do wiadomości ogółu członków, że dnia 30 stycznia b. r. o godz. 19-tej w lokalu Gimnazjum im. E. Orzeszkowej odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie wszystkich członków K. P. A. W myśl par. 23 Regulaminu, w razie braku quorum, tegoż dnia o godz. 20-tej odbędzie się drugie Walne Zebranie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

RÓŻNE

— WOJEWODA WILEŃSKI U BEZROBOTNYCH. Wojewoda wileński p. Z. Beczkowicz odwiedził we wtorek Herbaciarnię przy ulicy Garbarskiej — przeznaczoną dla ubogiej inteligencji. P. wojewoda pytał m. in. o frekwencję. Herbaciarnię odwiedza dziennie mniej więcej 300 osób. W dniu tym wydano za cenę 10 gr. herbatę z porcją chleba i kawałkiem sera i bułkę. Następnie udał się p. wojewoda do lokalu sekcji odzieżowej w starym ratuszu. Komitet Wojewódzki urządził tam warsztat reperacyjny krawiecki i szewski, oraz rozdawnictwo odzieży i obuwia. P. Wojewoda informował się o funkcjonowaniu całego aparatu. P. wojewodzie towarzyszył p. naczelnik Konrad Jocz.

— MONETY 1 i 2 złotowe. Wobec częstych nieporozumień wyjaśniamy, że monety 1 złotowe, srebrne są przyjmowane jedynie przez bank polski natomiast monety 2 złotowe (większe) są w obiegu do 31 grudnia.

Stare monety 5 złotowe winne być przyjmowane bez żadnych ograniczeń.

— NIE HIGJENICZNY LÓD. Ul. miasta przeciągają furgony z transportami lodu wygląd którego budzi poważne zastrzeżenia. Jest on poprostu brudny z zieleskiem wewnątrz lub smugami jakichś farb. Na dostarczony do miasta lód należy zwrócić większą uwagę.

— CENY WĘGLA. Z uwagi na większe zapotrzebowanie opału ceny węgla w sprzedaży detalicznej wykazały wyraźną zwyżkę. Obserwuje się to szczególnie na przedmieściach gdzie kontrola cen jest mniejsza.

— **Staraniem Bratnich Pomocy** Seminarjum Naucz. im. Kr. Jadwigi i gim. im. J. Lelewela, zostaną odegrane tradycyjne „Jasełka" dnia 21 i 22 stycznia oraz 4 i 5 lutego r.b. w sali Gimn. im. J. Lelewela. Początek o godz. 5 po poł. Ceny biletów od 60 gr.

W razie przeziębienia, kataru, zapalenia gardzieli, przy bólach nerwowych i łamaniu kościach, należy dbać o codzienne regularne wypróżnienie i , w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa". Zalecana przez lekarzy. Żądać w aptekach i drogerjach.

Dla wątrób

W ubiegły czwartek napisałem sprawozdanie ze środy literackiej 11 stycznia, poświęconej pamięci Juljusza Klosa. Sprawozdanie polegało na zacytowaniu mego dawnego wiersza o nieboszczyku, którego ludzie czczą. Wiersz kończył się tak:

...smutny spogląda z za grobu na obłudny ceremonjał i myśli:

„Jacy oni grzeczni!
O moi dobrzy ludzie, dzięki wam serdeczne!
Ale już wam nie wierzę: jestem jak ów człowiek,
Który chcąc poznać scenę, za kulisy pobiegł.

Prócz tego wiersz wspominał o żywych tworzeniach na obionych na obstalunek", całe zaś sprawozdanie kończyło się następującą uwagą: „Ten wiersz przypomniał mi się po zakończeniu uroczystości, gdy zaczęto roznosić, jak zwyczaj każe, herbatkę. A jednak warto pamiętać wyrażenie Witkiewicza *gnypalstwo* to znaczy operowanie palcami tam, gdzie należy używać czułych i wrażliwych instrumentów".

Na wczorajszej dn. 18 stycznia środzie p. prezes Związku Literatów Witold Hulewicz odczytał na wstępie deklarację Zarządu Związku, piętnującą w dość ogólnikowych słowach („w pewnem piśmie wileńskiem...") moje sprawozdanie. Zapowiedział, że w razie powtórzenia się podobnych recenzyj Zarząd wyciągnie z tego konsekwencje.

Stwierdzając, że deklaracje i zapowiedzi Zarządu nie mogą mieć wpływu na mój sposób myślenia i pisania, wyjaśniam niniejszem nieporozumienie i wywołujące oburzenie Zarządu miejsca z mojej napiętnowanej recenzji.

Można pisać dla serc i można pisać dla wątrób. Z [illegible] wyznaję, że sprawozdanie o uczczeniu Juljusza Klosa napisałem dla serc. Dla wątrób dodaję poniższą genezę mej recenzji:

1) na żałobnej środzie przeważały jasne garnitury panów: widziało się nawet kilku w pończochach, pumpach i żółtych trzewikach;

2) na żałobnej środzie, która powinna była pod bezpośrednim wrażeniem tragicznej śmierci nosić szczególnie poważny charakter akademji, roznoszono (jak zwyczaj środ każe) herbatkę i pączki;

3) jeden z mówców — prof. Morelowski — wygłosił przemówienie, które swym przemądrzałym nastrojem i afektowaną gestykulacją nie licowało z powagą i skupionem namaszczeniem chwili.

Ze względów wymienionych uciekłem się do alegorji, jaką mój wiersz zawiera, i użyłem zwrotu *gnypalstwo*. Czuję się głęboko zdziwiony, że p. prezes Hulewicz przez odczytanie deklaracji Zarządu zmusił mnie do tych przykrych i smutnych wyjaśnień. Ale jest to już właściwość ludzkich wątrób, że trzeba im każdą rzecz nazywać po imieniu. Obrażają się one również zawsze, gdy nie mają racji i wiedzą, że zawiniły.

Wysz.

Ś. P.

Stanisław Białas

PREZES ARCHIDIECEZJALNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 16 stycznia 1933 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dziś we czwartek dnia 19 b. m. o godzinie 10 r. w Kościele św. Jakóba celebrowane przez Jego Ekscelencję Ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Odprowadzenie zwłok nastąpi na cmentarz św. Piotra i Pawła bezpośrednio po Nabożeństwie.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają dotknięte bolesną stratą

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej.
Katolicki Związek Polek Archidiecezji Wileńskiej.
Katolicki Związek Mężczyzn Archidiecezji Wileńskiej.
Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie
Archidiecezjalny Związek Towarzystw Dobroczynności „Caritas".
Porozumienie Akademickich Katolickich Stowarzyszeń
(Odrodzenie, Sodalicja Marjańska Akademicka, Sodalicja Marjańska Akademików, korporacja „Conradia", „Juventus Christiana").

Z SĄDÓW

UMORZENIE SPRAWY SĄDOWEJ PRZECIWKO DEMONSTRANTOM Z PRZED WOJEWÓDZTWA.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadło 17 osób, zatrzymanych podczas pamiętnej demonstracji przed gmachem Województwa w dniu 6 lipca roku ubiegłego.

Wśród oskarżonych znajdowała się jedna kobieta oraz kilku Rosjan. Wszyscy oni brali udział w wzmiankowanej demonstracji, przyczem zostali aresztowani za stawianie czynnego oporu policji.

Najstarszy z oskarżonych liczy lat 68, najmłodszy 20.

Po zapoznaniu się z treścią aktu oskarżenia, sąd po krótkiej naradzie postanowił całą sprawę umorzyć na skutek ostatniej amnestji.

BALE I ZABAWY

— **Doroczny Bal Rolników** organizowany przez Koło Rolników Stud. USB odbędzie się dnia 21 bm. w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego. Bal, mający za sobą tradycję lat ubiegłych zapewni wesołe i przyjemne spędzenie czasu. Zaproszenia można otrzymywać u p. p. Gospodyń i Gospodarzy oraz w Kole Rolników (ul. Zakretowa 23—18) codziennie od godz. 16—17. Stroje balowe.

— DANCING. W sobotę dn. 21 stycznia odbędzie się w lokalu Czerwonego Sztralla dancing urządzony staraniem Aeroklubu Wileńskiego. Wstęp 2 zł., akademicki 1 zł.

— WIECZÓR MUZYKALNO - TANECZNY. Rada Gospodarcza Klubu Towarzysko - Sportowego Prawników w Wilnie komunikuje, że w dniu 21 stycznia r. b. w lokalu Klubu (Dąbrowskiego 10 m. 5-a) odbędzie się wieczór muzykalno - wokalny przy udziale p. W. Biszewskiej - Świętochowskiej, A Mamuszkina i Chóru Rewelersów J. Świętochowskiego. Po koncercie nastąpią herbatka towarzyska i tańce. Początek o godz. 21-ej. Goście wprowadzeni mile widziani.

TEATR I MUZYKA

— **Teatry Miejskie ZASP. w Wilnie. — Teatr Wielki na Pohulance. Ostatnie przedstawienia „Cara Iwana Groźnego".** Teatr Pohulanka gra ostatnie dni świetny reportaż historyczny A. Tołstoja „Car Iwan Groźny", w oprawie dekoracyjnej W. Makojnika, z udziałem całego zespołu dramatu. Sztuka ta zyskała bardzo pochlebną opinję prasy i publiczności.

Najbliższa premjera. — Dobiegają końca próby pod kierunkiem reżyserskim Jerzego Bujańskiego ze świetnej komedji Deval'a „Mademoiselle", cieszącej się wielkiem powodzeniem w Warszawie, Łodzi, ostatnio w Krakowie. W rolach głównych Jadwiga Żmijewska (rola tytułowa), Stanisław Grolicki, C. Niedźwiecka, Irena Jasińska, Władysław Neubelt.

W przygotowaniu reżyserskiem M. Szpakiewicza „Książę Józef Poniatowski" dra Józefa Pollaka.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie.** — Dziś w czwartek 19 bbm. w Czeremsze „Panna Maliczewska", sztuka Gabrjeli Zapolskiej w wykonaniu zespołu Teatru Wileńskiego.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś grana będzie poraz drugi ost. nowość sezonu, wspaniała operetka Falla „Róże z Florydy" z J. Kulczycką w roli głównej. Na premjerze operetka ta odniosła wielki sukces artystyczny, wywołała ogólne uznanie i entuzjastyczne pochwały. Cały zespół pod reżyserją M. Tatrzańskiego, przyczynia się do powodzenia tego nieposopolitego utworu muzycznego. Nowa bogata wystawa dopełnia artystycznej całości. W akcie drugim atrakcję wielką stanowi międzynarodowy konkurs piękności. Zniżki ważne.

Wielka rewja „Yo—yo" na przedstawieniu popołudniowem w „Lutni". W nadchodzącą niedzielę ukaże się na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych rewja tradycyjna „Yo—yo" w wykonaniu całego zespołu artystycznego. Ceny miejsc zniżone.

„Carewicz" Lehara. — Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia najnowszej operetki Lehara „Carewicz" według utworu G. Zapolskiej. Operetka ta wystawioną zostanie na jubileusz 30-letniej pracy zasłużonego kapelmistrza Mieczysława Kochanowskiego.

CO GRAJĄ W KINACH?

REWJA — Ludzie za kratami.
CASINO—10% dla mnie!
PAN—Czemp.
LUX — Niebezpieczny romans.
HELIOS — Kochaj mnie dziś
ADRIA—Szary dom.
HOLLYWOOD — Szanghaj — Express
ŚWIATOWID—Na zachodzie bez zmian.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— ALARM POŻAROWY W STAROSTWIE GRODZKIEM. Wczoraj w dzień z powodu defektu w przewodach kominowych powstał pożar w gmachu Starostwa Grodzkiego przy ul. Żeligowskiego.

Ogień szybko ugaszono.

— SKRADZIONY ZEGAREK. Chai Kaganowej z Hanceewicz zam. obecnie przy ul. W. Pohulanka 9 skradziono z mieszkania zegarek wartości 520 złotych.

MARCINKAŃCE

— TRUP NA TORZE. Pod Marcinkańcami znaleziono na torze kolejowym trupa mężczyzny. Dochodzenie ustaliło, że jest to 62 letni Sz. Chanalerjan mieszkaniec m. Brześcia (Krzywa 3), który jadąc pociągiem przez nieostrożność wypadł z pociągu. Trupa zabezpieczono, aż do ukończenia śledztwa.

Ś. p. Marjan Moszyński

Ś. p. dr. Marjan Moszyński urodził się w Wilnie w 1878 r. Gimnazjum ukończył w Petersburgu. Tamże odbywał studja lekarskie w wojskowej akademji lekarskiej, którą ukończył w 1902 r.

Specjalizował się w chirurgji i był długoletnim asystentem słynnego wówczas chirurga prof. Pawłowa. Następnie pracował w Instytucie medycyny doświadczalnej w szpitalu dla dzieci imienia Filatowa, gdzie był kierownikiem oddziału chirurgicznego.

Po powrocie do kraju obejmuje ś. p. dr. Moszyński kierownictwo oddziału chirurgicznego w szpitalu Żydowskim na Antokolu w Wilnie, na którem to stanowisku pozostaje w ciągu całej wojny polsko - bolszewickiej. Następnie przechodzi do szpitala kolejowego, gdzie również jest kierownikiem oddziału chirurgicznego. W pierwszym roku istnienia uniwersytetu w Wilnie wykłada chirurgję na wydziale lekarskim. Po zorganizowaniu szpitala dla dzieci na Antokolu jest konsultantem na oddziale chirurgicznym.

Wszędzie cieszył się ś. p. dr. Moszyński wielkim uznaniem swoich kolegów i współpracowników, dla których jest nietylko dobrym fachowym nauczycielem lecz i serdecznym przyjacielem w doli i niedoli.

To też nic dziwnego, że się garną do niego młodzi lekarze, zwłaszcza świeżo do kraju przybyli, bo dla każdego z nich ma on słowo przyjaźni i zachęty, nikomu nie odmawia koleżeńskiej pomocy.

Duża wiedza fachowa połączona z bezinteresownością, szybko zjednywa ś. p. d-rowi Moszyńskiemu licznych pacjentów.

Pracę lekarską umiał połączyć ś. p. dr. Moszyński z szeroko zakrojoną działalnością społeczną, w której wykazał swój wielki talent organizatorski. Działalność ta obejmowała przedewszystkiem najbiedniejszych, a więc najbardziej zaniedbanych i potrzebujących opieki. Były niemi przedewszystkiem dzieci w ochronach i internatach zakładach opiekuńczych, zupełnie pozbawione opieki i pomocy lekarskiej, co przy ówczesnym braku wykwalifikowanego personelu w zakładach i ogólnym złym stanem zdrowia dzieci, nie mogło nie wpłynąć ujemnie na ich rozwój fizyczny i umysłowy. To też w roku 1921 z inicjatywy ś. p. d-ra Moszyńskiego zostaje utworzona instytucja lekarzy zakładowych. Lekarz zakładowy, bywając w zakładzie stale, bada wszystkie dzieci danego zakładu, poznaje warunki ich bytu, znajomi się z personelem wychowawczym i zdobywa możność wprowadzenia w życie niezbędnych zarządzeń z higjeny i profilaktyki. W razie potrzeby skierowuje dzieci do szpitala lub leczy w zakładzie. Ponieważ w zakładach opiekuńczych była wielka ilość dzieci, dotkniętych gruźlicą i potrzebujących specjalnego trybu życia i leczenia, w 1925 roku również z inicjatywy ś. p. d-ra Moszyńskiego zostało otwarte schronisko dla dzieci gruźliczych imienia Jędrzeja Śniadeckiego.

Ś. p. dr. Moszyński był też inicjatorem Przychodni szkolnej, otwartej w 1921 roku. Przychodnia ta, oparta na zasadach ko[illegible] operacji dała każdemu dziecku szkolnemu, za opłatą 2 zł. 50 gr. rocznie w szkole powszechnej i 4 zł. rocznie w szkole średniej, możność leczenia się w ciągu roku na wszystkich oddziałach Przychodni i bezpłatnego otrzymywania leków. Dzieci ochronkowe i 20 proc. najbiedniejszych z każdej szkoły miały prawo bezpłatnie korzystać z przychodni.

I tu również widzimy troskę o najbiedniejszych, bo minimalna opłata roczna, dostępna prawie dla każdego, jest świadczeniem społecznem, [illegible] przez wszystkie dzieci szkolne na korzyść chorych i potrzebujących pomocy lekarskiej. 10 - letnia praktyka Przychodni pokazała słuszność założenia: większość bowiem pacjentów Przychodni są to dzieci i młodzież szkolna, którzy nie mają możności leczenia się gdzieindziej. Dążenie ś. p. dr. Moszyńskiego do udostępnienia fachowej pomocy lekarskiej szerszemu ogółowi społeczeństwa ujawniło się również w zorganizowaniu poradni orzeczenia lekarzy - specjalistów, która powstała w 1923 r. O potrzebie tej instytucji świadczy żywotność jej: W roku bieżącym bowiem poradnia obchodzi 10-lecie swego istnienia.

Nie obcą też była ś. p. dr. Moszyńskiemu i praca w zawodowych i naukowych organizacjach lekarskich: za Jego inicjatywą powstał Związek lekarzy kolejowych i Towarzystwo lekarzy szpitalnych. Brał też ś. p. dr. Moszyński czynny udział w organizowaniu Związku Lekarzy Państwa Polskiego i był pierwszym prezesem tegoż związku w Wilnie.

Ciężka choroba pozbawiła go możności pracy, nie odebrała jednak od życia, w którem brał czynny udział do ostatniej chwili, interesując się zagadnieniami fachowemi i bieżącemi sprawami.

Sam będąc ciężko chorym, nie odmawiał pomocy i rady tym, którzy się do Niego zwracali.

Odszedł nagle, niespodziewanie dla bliskich i otoczenia w dniu 16 stycznia.

Pokój Jego duszy!

Cześć Jego pamięci!

J. Rodziewiczowa.

—=o-O-o=—

Jeremjasza potrzeba

Z zakładu fryzjerskiego Dukszulskiej (Zawalna 60) wykradziono ze schowka pod lustrem 200 rubli w złocie. Sprawcami byli: 14 letni uczeń fryzjerski, zatrudniony u Dukszulskiej i czterej jego koledzy. Wykradzione pieniądze chłopcy wydali na cukierki i kino.

Tyle komunikat policyjny. Okazuje się z niego, że:

1) mamy w Wilnie swoich *bezprizornych*, dokonywujących *putiowki w żiźń*, czyli jak pamiętamy z Heliosu — drogi do życia;

2) mamy w Wilnie ludzi, którzy *tezauryzują* kapitały, co jest, jak wiadomo, jedną z przyczyn światowego kryzysu;

3) mamy szalonych czternastoletnich *viveurów*, którzy wielkopańskim gestem wyrzucają czterysta złotych rubli na cukierki i kino.

Jeremjasza nam potrzeba. Ale komunikatom policyjnym również gromiciela.

Pomoc dla bezrobotnych

AKCJA DOŻYWIANIA DZIECI W WIEKU SZKOLNYM.

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia prowadząc bezpośrednio akcję dożywiania dzieci w wieku przedszkolnym, nie mniejszą troskę wykazuje w stosunku do najbiedniejszych dzieci w wieku szkolnym, uczęszczających do wileńskich szkół powszechnych i zawodowych. Rozumiejąc jednak, że sytuację materjalną tych dzieci najlepiej znają i bezpośrednio losem ich opiekują się Komitety Rodzicielskie szkolne, akcję dożywiania dzieci w wieku szkolnym prowadzi pośrednio przez te Komitety, udzielając im pomocy w postaci zasiłków ziemniaczanych cukru, mąki itp.

W tym celu Wojewódzki Komitet wydał Komitetom Rodzicielskim 45.370 kg. ziemniaków na okres pięciu miesięcy tj. od stycznia do maja na dożywianie 1.792 dzieci najbiedniejszych według uznania Komitetów szkolnych. Ziemniaki otrzymała 21 szkoła powszechna i zawodowa, w tem 6 szkół żydowskich. Każda ze szkół otrzymała porcję ziemniaków od 500 do 3.000 kg., w zależności od ilości dzieci najbiedniejszych.

Oprócz tego Wojewódzki Komitet wydał 52 szkołom powszechnym i zaw. chrześcijańskim i żydowskim 1.050 kg. cukru, po od 7 do 40 kg. na szkołę na miesiąc styczeń, 12 szkół otrzymało 650 kg. mąki żytniej 75 proc. na miesiąc styczeń br.

Dzieci najbiedniejsze otrzymują w szkołach codzień w dni zajęć gorący posiłek.

WĘGIEL I KAWA W DRODZE DO WILNA

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia otrzyma w dniach najbliższych 19 wagonów węgla i 1 wagon kawy ocukrzonej, który to transport jest już w drodze do Wilna.

ODZIEŻ I OBUWIE DLA DZIECI W WIEKU SZKOLNYM.

Komisja Odzieżowa Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia wydaje w bieżącym tygodniu odzież bezrobotnym, zakwalifikowanym przez specjalną komisję, urzędującą przy PUPPie, we środę, czwartek i piątek.

W ubiegłych dwóch tygodniach Komisja wydała odzież (jak palta, marynarki, ciepłą bieliznę oraz obuwie) 150 rodzinom bezrobotnym tj. około 650 osobom.

Uzyskana przez zbiórkę po domach odzież jest już w większej części rozdana. Zapasy Komisji powiększyła w tych dniach odzież, nadesłana w 103 pakach z Urzędu Celnego. Odzież ta, pochodzenia amerykańskiego, nie została w swoim czasie wykupiona z cła.

Dotychczas Komisja wydawała ubranka i obuwie dzieciom w wieku przedszkolnym. W bieżącym tygodniu jednak, śpiesząc z pomocą dzieciom, uczęszczającym do szkół, rozpocznie wydawać dziatwie szkolnej ciepłe ubranka i obuwie. W tym celu przygotowano już 100 par bucików dziecinnych.

500 BEZROBOTNYCH PRZY WARSZTATACH PRACY.

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia skierował w bieżącym tygodniu do pracy 310 bezrobotnych na sumę 5.124 złote. Razem z poprzednio skierowanymi, Komitet zatrudnia obecnie przeszło 500 bezrobotnych.

PAMIĘTAJ OBYWATELU, ŻE W WIEKU OD 15 DO 60 LAT, CO TRZECI CZŁOWIEK UMIERA Z GRUŹLICY! WYOBRAŹ SOBIE OGROM TEJ KLĘSKI I POPIERAJ WALKĘ Z NIĄ. KUPUJCIE NALEPKI PRZECIWGRUŹLICZE! POPIERAJCIE BUDOWĘ SANATORJUM POD WILNEM.

Kronika grodzieńska

— UROCZYSTOŚCI MISYJNE. Akademicy grodzieńscy zrzeszeni w swych kołach misyjnych, zorganizowali w teatrze miejskim akademję misyjną. Katolicka część społeczeństwa z duchowieństwem na czele zapełniła całkowicie dużą salę teatru, dając tem dowód zrozumienia idei misyjnej.

Na scenie umieszczono obraz Chrystusa ukrzyżowanego i przybranego zielenią. Po słowie wstępnem, w którem mówca podkreślił, że dziś akademicy przychodzą do starszego społeczeństwa, aby okazać swe przywiązanie do wiary Chrystusowej, — orkiestra 76 p. p. odegrała hymny: papieski i narodowy. Poczem jedna z akademiczek wygłosiła referat p. t. Cel i znaczenie akcji misyjnej. W dalszym ciągu programu wykonano dwie melodeklamacje misyjne, a następnie odbyło się wyświetlanie przezroczy z życia i pracy polskich księży misjonarzy w Chinach.

— ZEBRANIE ORGANIZACYJNE OBCHODU POWSTANIA STYCZNIOWEGO. Dnia 19 stycznia 1933 roku we czwartek o godz. 18-tej w sali Sejmiku Powiatowego przy ul. Orzeszkowej 3) (Gmach Starostwa) odbędzie się organizacyjne posiedzenie Komitetu Obchodu Uroczystości 70-tej rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego.

— GWIAZDKA DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI BEZROBOTNYCH W PORZECZU. W świetlicy gminnej w dniu 5 stycznia 1933 roku urządzono staraniem Zarządu Koła Pracy Obywatelskiej Kobiet w Porzeczu choinkę dla najbiedniejszych dzieci bezrobotnych.

Większość darów dla dzieci otrzymano od Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

W tej podniosłej uroczystości wzięły udział członkinie Związku, zaproszeni goście, oraz dziatwo. Ogółem znalazło się en sali około 250 osób z tego dzieci było około 120.

O godz. 5 po południu rozpoczęła się uroczystość w pięknie urządzonej sali świetlicowej. Na uwagę zasługuje ozdobiona choinka, która wywołała nieopisaną radość dzieci.

Zawdzięczając uprzejmości D-cy Garnizonu kpt. Mikulskiego podczas zabawy przygrywała amatorska orkiestra wojskowa 23 Baonu KOP. Z wzruszającem zadowoleniem patrzyło się na bawiących się małych milusińskich na ich uradowane buzie, i troskliwie doglądało się, aby wszystkie dzieci bawiły się, aby podarunki i łakocie wszystkim się dostały.

Na zakończenie dzieciom rozdano ciepłe ubranka i inne przedmioty dostosowane do wieku i płci. Między innemi rozdano: sweterki, ubranka ciepłe, koszulki, sukienki, szaliczki i inne przedmioty, ogółem rozdano darów 106 i tyleż pakuneczków z łakociami.

Nastrój wśród zaproszonych gości i dzieci panował bardzo miły i serdeczny.

Należy zaznaczyć, że do organizowania tej uroczystości w wielkim stopniu przyczyniła się Przewodnicząca Koła Zw. p. Kluczyńska, staraniem której cała ta uroczystość doszła do skutku.

— SKUTKI BIJATYKI JARMARCZNEJ. W dniu 16 b. m. w czasie jarmarku w m. Wołpie wynikła bójka pomiędzy pijanymi. Bijatyka ta zakończyła się tragicznie, gdyż u dwuch z nich t. j. Bobryka Szymona i Szulei Wincentego lekarz skonstatował ciężkie uszkodzenie ciała.

— PORACHUNKI OSOBISTE. W dniu 15 b. m. na tle porachunków osobistych został dotkliwie pobity mieszkaniec wsi Żukiewicze Duże — Kardasz Włodzimierz przez Kołeśnika Szymona i Aleksandra, mieszkańców tejże wsi.

KINO „PALACE"
Orzeszk. 13.
Najweselsza para komików ulubieńcy starych i młodych w arcykomicznym filmie p. t.
Pat i Patachon w opałach
Humor — Śmiech — Sensacja
Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO"
Dominik. 26.
Johnny Weissmuller
w filmie p. t.
Człowiek Małpa
tą reklamę wystarczy dla każdego kto chce zobaczyć nadzwyczajny superfilm świata!!!
Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA" Pocztowa 4.
Czarujące zjawisko ekranu
Liljan Harwey, Henri Garat
i P. Brasseur
w superfilmie
p. t.
Jasnowłosy Sen
Wstęp od 49 gr.

Kronika nowogródzka

— PRZYJĘCIE U P. WOJEWODY. W dniu wczorajszym p. wojewoda przyjął: p. Bańskiego, dyr. gimnazjum państw. w Nowogródku — w sprawach szkolnych, oraz p. inż. Usnackiego, prezesa Okr. Urz. Ziemskiego — w sprawach urzędowych.

— JUTRO REDUTA. W dniu 20 b. m. o godz. 21-ej w sali teatru miejskiego w Nowogródku, zespół teatralny „Reduty" wystawi komedję p. t. „Dobra wróżka" Fr. Molnara w przekładzie B. Gorczyńskiego.

— LOPP. Dziś o godzinie 19-tej odbędzie się zebranie organizacyjne balu LOPP, zwołane przez przewodniczącego Komitetu powiatowego w sali konferencyjnej starostwa powiatowego.

— ZAMIAST WÓDKI — NAPIŁ SIĘ DENATURATU. Andrzej Zmurło, zam. w Nowogródku przy ul 3 Maja, będąc w stanie podchmielonym — napił się w domu miast wódki — denaturatu. Niefortunnego amatora alkoholu odstawiono w stanie ciężkim do szpitala.

— CHCIAŁ UPIĘKSZYĆ ŚNIEG ULOTKAMI KOMUNISTYCZNEMI. Jan Ozura, mieszkaniec wsi Nowa Wieś, pow. nowogródzkiego chciał zabawić się w komunistę i zaczął rozrzucać w swojej wiosce odezwy, czy ulotki komunistyczne. Nieszczęście chciało, że został spostrzeżony na „tej robocie" przez komendanta posterunku P. P. przod. Świerkowskiego. Jako złapany na gorącym uczynku — powędrował do aresztu.

— CHOINKA DLA PRAWOSŁAWNYCH W dniu 15 b. m. miejscowe Towarzystwo Dobroczynności (rosyjskie) zorganizowało w Nowogródku choinkę dla dzieci, oraz herbatkę towarzyską. W choince wzięło udział około 70 dzieci. Z zebranej sumy za wejściowe 10 proc. przeznaczono na rzecz bezrobotnych.

Dr. A. WĘŻYK
POWRÓCIŁ
ul. Sadowa 9 w Baranowiczach
Choroby weneryczne, skórne, płciowe
Przyjmuje: w g. 7.30 — 8.30 r. 3—5 pp. 7—9 w

Kronika stołpecka

— POŻEGNANIE INSPEKTORA SZKOLNEGO FRANCISZKA LISOWSKIEGO. Dnia 14 stycznia r. b. w salach miejscowego T-wa Kulturalno - Oświatowego „Reduta" społeczeństwo stołpeckie żegnało uroczystym bankietem Inspektora Szkolnego p. Franciszka Lisowskiego, przeniesionego przez władze szkolne na równorzędne stanowisko do innego powiatu.

Wyrazem hołdu dla niezmordowanej i ofiarnej pracy Inspektora Lisowskiego, który był organizatorem i twórcą szkolnictwa polskiego na tut. trudnym pogranicznym terenie od pierwszej chwili powołania do życia powiatu stołpeckiego t. j. od roku 1921 — był przebieg wczorajszej uroczystości.

Bankiet zgromadził przedstawicieli wszystkich urzędów i organizacyj społecznych w ilości 80 osób. W przemówieniach, nacechowanych wielką szczerością, żalem i wzruszeniem z powodu odejścia długoletniego towarzysza pracy, wszyscy mówcy zgodnie podkreślali jego zdolności administracyjne i zawodowe, jego takt, pokojowość, sprawiedliwy objektywizm w traktowaniu zdarzeń i ludzi, — oraz głęboką ludzkość, okazywaną każdemu człowiekowi.

Dzięki tym zaletom szkolnictwo powiatu stołpeckiego z nędznych jednoklasówek otrzymanych w spadku po zaborcach, podniosło swój poziom do 10 szkół 7 klasowych, czynnych i rozwojowych, oraz licznego szeregu szkół o wyższym typie organizacyjnym. Umiejętnej, polityce Inspektora Szkolnego Lisowskiego zawdzięczać należy, że idea szkoły państwowej na całej linji wyszła zwycięsko z bijących w nią gwałtownie taranów uprzedzeń narodowościowych i wrogiej agitacji politycznej.

Na szczególną uwagę zasługiwały przemówienia nauczycieli, w których brzmiała nuta głębokiego przywiązania do długoletniego „opiekuna, doradcy i przyjaciela", który „miał serce i umiał patrzeć w serce" oraz żal szczery, braterski niemal, że z tym dobrym opiekunem i doradcą trzeba się żegnać po 12 latach pracy w złej i dobrej doli.

Z odejściem Inspektora Szkolnego Lisowskiego Stołpce i powiat stołpecki tracą dobrego obywatela, zdolnego pracownika, szlachetnego człowieka i mądrego kierownika w jednym z najważniejszych działów pracy społeczno - państwowej.

Na nowem polu pracy życzymy mu wszyscy takich samych pięknych owoców dla dobra Państwa, jakie potrafił zbierać w powiecie stołpeckim.

—DYREKCJA GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W STOŁPCACH kupi okazyjnie i tanio używane pianino w dobrym stanie. Oferty z podaniem ceny nadsyłać tamże.

Kronika słonimska

„PANNA MALICZEWSKA." W SŁONIMIE. Teatr objazdowy ZASP'u w Wilnie pod kierownictwem p. Budzyńskiego — bawił tu z „Panną Maliczewską".

Nie będziemy pisać recenzji o sztuce i wykonaniu jej, gdyż są one już powszechnie znane, pragniemy jednak dorzucić, iż reżyserja p. Ładnisiówny, jej gra oraz całego zespołu cechuje bardzo wysoki poziom artystyczny.

Teatr ten, który godnie objął spadek po wileńskiej „Reducie" znajduje w całej Nowogródczyźnie sympatję społeczeństwa.

— JEST ŚLIZGAWKA, BRAK ŚNIEGU Na całej długości Szczary na terenie Słonima, młodzież ochoczo robi ciy fiorosy na łyżwach. Gdzie niegdzie również zauważyć można panie i panów ze starszego „pokolenia".

„Narciarze" jednak są pokrzywdzeni. Słońce świeci, mróz siarczysty, narty aż piszczą w domu, a śniegu jak niema, tak niema. Świat narciarski Słonima tęskni za śniegiem.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID"
GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 6.15, — 8, — 10.
Dziś wstęp od 49 gr.
Najwspanialsza i najpotężniejsza epopea z dziejów dawnego Rzymu i martyrologji Chrześcijaństwa p g nieśmiertelnego dzieła Henryka Sienkiewicza
QUO VADIS..?
W roli Nerona genjalny tragik Emil Janings i piękna Elissa de Lignore.

FIRMA RADJOWA „LINNIK"
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82.157.
POLECA ZA 160 ZŁ. GOTÓWKĄ
3-lampowy odbiornik radjowy, z lampami głośnikiem akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym
Przy zamówieniu należy wpłacić na P.K.O. N. 82,157 zł. 20. Pozostałość za zaliczeniem.

Dźwiękowe-kino „REWJA"
SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.
Dziś wielka sensacyjna premjera!
LUDZIE ZA KRATAMI z PHILIPEM HOLMESEM i BORYSEM CARLOWEM
Na scenie — obrazek wyrwany z życia Ludzie przed kratami.
Tańce: Radwan i H. Rymkiewiczówna. Śpiew: Skarukówna.

Dźwiękowe Kino HELIOS
Premjera. Największa sensacja ekranów produkcji 1933 r. Najulub. para kochanków w swej najnowszej kreacji
Maurice Chewalier, Janette Mac Donald
Kochaj mnie dziś
Reżys. Roub. Mamoul'iana (twórcy „Dr. Jekyll i Mr Hyde) — Najnowsze piosenki. Film, o którym mówi Paryż i mówić będzie całe Wilno! Dodatki dźwięk. Na I seans ceny zniż. Seanse 4, 6, 8 i 10.20

DŹWIĘKOWE KINO CASINO
Wielka 47, tel. 15-41
Dziś! Śmiech i humor! Podziw! Wspaniała 100 proc. polska komedja dźwiękowa
p. t. DZIESIĘĆ PROCENT DLA MNIE
która przewyższa pod względem humorystycznym jak i artystycznym dotychczasowe komedje polskie.
W rol. gł.: Kazimierz Krukowski, Tola Mankiewiczówna, W. Walter i T. Wesełowska Nad progr.: Dodatek rysunkowy Fleiszera i tygodnik Foxa. — Początek o godz. 4, 6, 8 i 10 20, w dnie świąt. o g. 2 ej.

Coś nowego dla Wilna.
Największe i najodpowiedzialniejsze dzieło wielkiego reformatora filmu dźwiękowego mistrza reżysera RENE CLAIRA
NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ
Wkrótce w kinie „PAN"

Dźwiękowe kino „PAN"
Wielka 42, tel. 528
UWAGA!
„Czemp"
Ostatni dzień!
Wszyscy muszą zobaczyć!
Dla młodzieży dozwolony.
Sala dobrze ogrzana.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD
Mickiewicza 22
tel. 15-28.
Dziś! Największa i najsłynniejsza sensacja doby obecnej
SZANGHAJ-EXPRESS
Arcydzieło dźwiękowe znakomitego reżysera Józefa Sternberga. Rekordowa obsada: MARLENA DIETRICH, Anna May Wong i najwytworniejszy gwiazdor ekranu Clive Brook. Film osnuty na tle ostatnich wydarzeń w Chinach. — Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4. 6. 8 i 10.20, w dnie świąteczne o g. 2-ej

Dźwiękowe kino „LUX"
Mickiewicza 11
Dziś! Najpotężniejszy polski 100 proc. film dźwiękowo-śpiewny i mówiony
p. t. NIEBEZPIECZNY ROMANS
W rol. gł. kusząco piękna Betty Aman, Zula Pogorzelska
Bogusław Samborski, Eugenjusz Bodo, Adolf Dymsza, Kazimierz Krukowski i inne.
Rekordowa obsada — Niebywała interesująca treść!

SPORT

W kilku wierszach.

Walne doroczne zebranie Wil. Okr. Kolegjum Sędziów piłki nożnej odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. w hotelu Bristol o godz. 20.

Porządek dzienny poza zwykłemi punktami zawiera punkt: wybór delegata na Walne Zebranie P. K. S.

• • •

Ostatnie spotkania bokserów polskich z drużynami zagranicznemi spowodowały, że zainteresowanie się polskim boksem — wzmogło się zagranicą i liczba ofert na rozegranie spotkań stale wzrasta.

Obecnie Budapeszt pertraktuje z Warszawą w sprawie rozegrania meczu w dniu 2 lutego, w Warszawie.

Przedstawiciele Brna pertraktują z warszawskiemi władzami bokserskiemi w sprawie meczu Praga — Warszawa o puhar rady miejskiej m. Pragi.

Prócz tego WOZB pertraktuje w sprawie spotkań bokserskich zespołu stolicy z Wrocławiem i Berlinem. (t).

Radjo wileńskie

CZWARTEK DNIA 19 STYCZNIA 1933

11,40 Przegląd prasy, Kom. meteor. Czas. 12,10 Muzyka z płyt. 12,30 Kom. meteor. 12,35 Poranek szkolny. 14,40 Program dzienny. 14,45 Melodje z operetek i filmów dźwiękowych. 15,15 Kom. giełdy rolniczej. 15,25 Kom. Tow. „Sokół". 15,35 „Nic zadarmo — kupujmy roztropnie" odczyt. 15,50 Koncert dla młodzieży (płyty) muzyka angielska. 16,25 Francuski. 16,40 „Co nas boli?" przechadzki Mika po mieście. 17,00 Muzyka estońska (płyty). 17,40 „Dzisiejszy Ślązak" odczyt. 17,55 Program na piątek. 18,00 Muzyka lekka, Wiadomości bieżące d. c. muzyki lekkiej. 18,40 Kom. litewski 18,45 Rozmaitości. 19,00 Codzienny odcinek powieściowy. 19,10 „Skrzynka pocztowa Nr. 231" listy radjosłuchaczów. 19,30 „Tradycje morskie w dawnej Polsce" odczyt. 19,45 Pras. dz. radj. 20,00 Koncert. 20,55 Wiad. sportowe, Dod. do pras. dz. radj. 21,05 Koncert. 21,30 Słuchowisko. 22,15 Muzyka cygańska. 22,55 Kom. met. 23,00 Retransmisja stacyj zagranicznych.

Ofiary

Na nagrobek dla śp. Juljusza Kłosa do dyspozycji Dziekana Wydziału Sztuk Pięknych U. S.B. składa Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie czysty dochód ze Środy Literackiej, poświęconej uczczeniu zasług tragicznie Zmarłego, kwotę 31,50 zł. (wyraźnie trzydzieści jeden złotych i 50 gr.)

Zamiast kwiatów na grób nieodżałowanego śp. dra Marjana Moszyńskiego na Schronisko izolacyjne im. Jędrzeja Śniadeckiego, dzieło rąk Jego składają:

Janina Nekanda Trepka 10 zł. Marjanostwo Parfjanowiczowie 10 zł., Antoniostwo Nekanda Trepkowie 10 zł.

Dla uczczenia śp. pamięci dra Marjana Moszyńskiego zamiast kwiatów od rodziny Strumiłłów na herbaciarnię dla bezrobotnej inteligencji 25 złotych.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Stanisława Białasa dla bezrobotnych 5 zł. Michał Obiezierski.

Na schronisko izolacyjne im. Jędrzeja Śniadeckiego ku uczczeniu śp. dr. M. Moszyńskiego Pola Dąbrowska zł. 5.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą konserwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież, indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

Lekarze

DOKTOR
Janina PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
ordynator Szpit. Sawicz choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe przeprowadziła się
Wileńska 34
II piętro
przyjmuje od 5 — 7 wiecz.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM lub ZAMIENIĘ na domek w Wilnie — działkę 50 ha ziemi z lasem o 25 kilometrów od Wilna.. Warunki — ul. Mostowa 3-a m. 20 w godz. 4 — 5 po poł. W. Sławiński.

Lokale

DO WYNAJĘCIA dwa umeblowane pokoje z osobnem wejściem suche, ciepłe, z używalnością łazienki i telefonu. ul. Bakszta 14 — 4.

POKÓJ dla Pani lub uczenicy w centrum miasta, z wygodami. Dowiedzieć się w Administracji „Słowa"

Mieszkanie

z 4 pokoi z wygodami wejście frontowe, od zaraz do wynajęcia przy ul Tatarskiej 20, Dowiedzieć się tamże u właściciela domu.

DO WYNAJĘCIA DWA MIESZKANIA po 3 pokoi z kuchni ze wszelkiemi wygodami Ulica Szopówka 6.

Ładnie umeblowany pokój, parter łazienka telefon, z pościelą do wynajęcia. — Ofiarna 4 m. 1. tel. 14 78

Posady

POTRZEBNY do majątku szofer - mechanik do traktora Deering ze znajomością robót mechanicznych w gorzelni i tartaku. Oferty z odpisami świadectw składać: majątek Lubań poczta Kurzeniec.

Lekcje

UDZIELAM lekcyj francuskiego — korepetycje — niedrogo. Mickiewicza 43 — 11 tel. 794 od 2 — 4 po poł.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znane środka od odcisków
Prow. A. PAKA.

FRANCISZEK PAKKARD 38)

Podwójne życie Jimmy Dala

ROZDZIAŁ X.

SREBRNA STARUSZKA

Cisza panowała w pokoju. Chwile płynęły. Marja Lassal i Jimmy Dal byli pogrążeni w swych myślach.

Dal usiadł, wpatrując się machinalnie przed siebie. W uszach jego dźwięczały słowa: „Wszystko przepadło, mówiłam, że już wszystko przepadło!"

Naturalnie, że niema ratunku! Ależ trzeba coś robić! Muszą znaleźć radę. Ale jaką?

Co robić?

Patrząc na chodzącą tam i z powrotem po pokoju Marję, wytężał myśli, szukając ratunku przed zbrodniczą organizacją „Centrum".

„Skrzynka 428 — John Johnson, — „Centrum" — człowiek, który podawał się za Henryka Lassala!.. Żeby choć jedną nić, choć jedyną wskazówkę. Reszta przyszłaby kolejno!

Dom Dala był otoczony szpiegami. Może wrócić pod postacią Larry-Upiora i z kolei wziąć pod obserwację szpiegów z „Centrum". Gdyby tą drogą udało się odnaleźć sztab „Centrum"! Ale na to trzeba niemało czasu, a właśnie czasu nie było do stracenia! Czterdzieści osiem godzin! Było to maksimum czasu, potem zniknięcie Jimmy Dala nie będzie się mogło ukryć i rozpocznie się walka.

Możnaby zobaczyć dokąd prowadzą druty, świeżo zainstalowanego w nocy telefonu. Ale cóż stąd. Nie było mowy, żeby druty szły aż do sztabu „Centrum", musiały być u jakiegoś agenta, który z kolei nie wiedział nic o „Centrum".

Dal potrząsnął głową, nie, jedynie obserwacja szpiegów mogłaby coś dać. Niewiele to wszystko pomoże. — Czuł to instynktownie. A jednak czekać bezczynnie na rozwój wypadków było rzeczą niemożliwą.

Zmarszczył brwi. Przecież w ciągu tych pięciu lat jej walki z „Centrum" musiało być coś, coby można było chwycić, jako nić przewodnią. Marja opowiadała pobieżnie, z pośpiechem, opuściła moc szczegółów, z którychby można wyciągnąć wnioski. Może w nich kryło się rozwiązanie zagadki, które uszło jej uwagi.

Podeszła do Dala i usiadła koło niego. W oczach jej przeczytał nieme pytanie i rozpacz.

— Nie, — — krzyknął z mocą. — W tem coś jest i musimy znaleźć wyjście. Więc Klarky nie wracał już od tej nocy do „stryja" pani?

Skinęła głową.

— Jesteś tego pewna?

— Tak, — odpowiedziała, — Śledziłam ich dobrze.

— I nigdy obserwacja fałszywego „stryja" nie dała ci możności stwierdzić jego związek z „Centrum", odkryć tę szajkę?

— Nie.

Dal zamyślił się:

— Dziwna rzecz!... Tak dziwne, że wydaje się niemożliwem. Przecież on musiał się z nimi porozumiewać często. Zbyt skomplikowana i ryzykowna była ta gra, którą prowadzili, żeby mogli pozostać bez porozumienia się. Rozmowa przez telefon nie może być dostateczna.

— Czy to możliwe, czy nie, — zaprzeczyła, — dosyć, że tak jest. Może czasem udawało mu się wymknąć. W każdym razie nie mógł często komunikować się ze swymi przyjaciółmi, bo tobym zauważyła napewno.

— Mogłabyś być tego pewną tylko w tym wypadku, gdybyś śledziła go w dzień i w nocy bez przerwy. Ale, niestety, nie mogłaś tracić tyle czasu.

Uśmiechnęła się:

— Jimmy, czyż „Szary Znak" nie zna mnie na tyle, żeby myśleć, że nie miałam sposobów do zorganizowania stałej sieci szpiegowskiej?

Dal spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Spójrz na mnie uważnie! — zaśmiała się cicho. — Czyż nigdy mnie nie spotykałeś dawniej? Taką, jaką jestem teraz?

Dal szukał w pamięci jakiś czas. Rzeczywiście postać srebrnowłosej staruszki nie była mu obca!

Ale staruszka nie dała mu rozmyślać. Wstała i stanowczym ruchem wzięła go za rękę.

— Chodźmy stąd, nie jesteśmy tu zupełnie bezpieczni, może oni wyśledzili związek pomiędzy Larry-Upiorem a Jimmy Dalem.

Wyszli razem i Marja zaprowadziła go do niedaleko stojącego domu, w którym na parterze, od podwórza zajmowała mały, ubogi pokoik.

Zapaliła lampę i właśnie podeszła do szafki, by wyjąć coś do zjedzenia, kiedy podejrzany szmer za oknem zwrócił ich uwagę. Błyskawicznie Dal zgasił światło, podkradł się do okna i, wpatrując się w ciemności, czekał, ściskając w ręku rewolwer...

ROZDZIAŁ XI

SROKA

Znów poruszył się ktoś za oknem, ostrożnie zapukano w ramę. Dal uspokoił się, słysząc znany wśród zbrodniarzy alfabet. Rewolwer zniknął w kieszeni.

— Sroka! — szepnął Dal. — Czego on chce?

— Wspólny znajomy! — uśmiechnęła się Marja. — Nie wiem, o co chodzi, nigdy tu nie był! Ale jest tu drugie wyjście, może chcesz zniknąć?

— Nie, — zaprzeczył żywo, — zadużo mam wrogów, żebym jeszcze i tego uspasabiał nieprzychylnie. Widział mój cień i wie, że tu był ktoś... Głupstwo. Wpuść go. Zapalę światło.

Sucho trzasnęła zapałka. Marja wyszła z pokoju. Słychać było, jak przez drzwi w przedpokoju rozmawia z nieproszonym gościem, im tylko zrozumiałą mową. Drzwi skrzypnęły i kroki zbliżały się do pokoju.

Czego mógł chcieć człowiek, przezwany „Sroką". Co mogło być wspólnego pomiędzy nim a „Srebrną Staruszką". Sroka — czyli Ślimmy Jo, miał opinję najwytrawniejszego włamywacza w całem królestwie, a sam przyznawał głośno, że ustępuje w tem jednemu tylko człowiekowi — a był nim „Szary Znak"!

Jimmy zapalał zgasłego papierosa, gdy weszła „Srebrna staruszka" z gościem.

— A, Larry! — kiwnął Sroka. Dusza z pięt już wróciła? Widziałem przez okno, jak ze strachu gasiłeś lampę!

— Aha! — mruknął ponuro Jimmy, ledwie poruszając wargami.

Sroka obejrzał się ciekawie, podsunął krzesło do stołu i usiadł, podsuwając uprzejmie krzesło Marji.

— Nie chcę wam przeszkadzać, — zaczął uspakajająco. — Ale mam sprawę do Staruszki. Chciałem przez okno zobaczyć, z kim ona tu siedzi? Nie wiedziałem, że pracujecie razem.

— Chciałbyś wszystko wiedzieć! — zadrwił nieprzyjemnie Dal.

— Przestań, — burknął Sroka. — Nie podoba się mnie dziś twoja morda! Ale jeżeli chcesz bić się, to dziś nie mam czasu! Mam robotę!

— Nie złość się Ślimmy, — wmieszała się Marja, — jego sprawy źle stoją, — to dlatego taki zły! Już od dwóch dni niema żarcia..

— Oho! — uśmiechnął się Sroka. — Biedak! Ale ja mam na to radę, twoje szczęście, że natknąłem się na ciebie dzisiaj. Przydasz się mnie, a robota będzie, jak raz dla ciebie! Myślałem o Holendrze, ale kiedy już tu jesteś, a Staruszkę i tak przychodzę namówić. Więc chcesz iść na robotę ze mną?

— A jaka robota? — ożywił się Larry-Upior.

Sroka mlasnął językiem i mrugnął chytrze:

— Chytry jesteś! Będziesz ciekawy — to prędko postarzejesz! Mów pierwiej idziesz, czy nie idziesz?

— Dobrze, a co ja za to dostanę? — nalegał Larry-Upior.

— Nie pożałujesz! Dwadzieścia sztuk tobie, sztuk pięćdziesiąt, sześćdziesiąt Staruszce.

Oczy Larry-Upiora zapłonęły chciwością.

— Byczo! — mruknął, dławiąc się radością. — Dwadzieścia funtów dla mnie?

— Uczciwie mówię! U mnie słowo — jak kamień! — kiwał głową Sroka — tylko umowa, żeby nie było gadania: nikomu ani słowa! Rozumiesz? I żeby nie było targów! Całą robotę biorę na siebie a ty masz tylko małą część. Dwadzieścia funtów tobie, a reszta — mnie. Rozumiesz. No, gadaj prędko, bierzesz, czy nie? Bo jak nie, to bez gadania, zabieraj się stąd. Ja nie będę przy tobie mówić ze Staruszką!

— Tak, za dwadzieścia sztuk ja na wszystko pójdę! — krzyknął z zachwytem Larry, wpatrując się pytająco w Srokę. — Idę Ślimmy! Mów, co mam robić?

D. C. N.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz.
Drukarnia wydawnictwa „SŁOWA"
Redaktor w/z Witold Tatarzyński.